



KRONIKA

DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

miesięcznik poświęcony sprawom diecezji

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”



REDAKTOR: KS. DR ST. KOTOWSKI.

Odbito w Diecezjalnym Zakładzie Graf.-Drukarskim w Sandomierzu.

TREŚĆ ZESZYTU.

Dział urzędowy.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej:

Konstytucja Apostolska określająca dogmat wiary, że Bogarodzica Dziewica Maryja z ciałem i duszą została wzięta do nieba	245
Dekret w sprawie Mszy św. i wezwania N. M. P. Wniebowziętej	261

Rozporządzenia Diecezjalne:

List J. E. Ks. Arcybiskupa Wł. Jasińskiego	262
Obchody ku czci Najśw. Maryi Panny z okazji ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu	262
Msza wotywna „De Immaculato corde Beatae Mariae Virginis” w pierwsze soboty miesiąca	264
W sprawie wigilii Bożego Narodzenia	265
W sprawie spisywania aktów obrzędów kościelnych	265
W sprawie uroczystości Najśw. Rodziny	266
W sprawie kolędy	267
W sprawie składek na Katol. Uniwersytet Lubelski	267
W sprawie prolongowania indultów	267
W sprawie iurydykcji do spowiedzi	268
Sprawozdanie o udzielonym S. Bierzmowania	268
Tematy nauk duchownych i referatów na konferencje duszpasterskie w 1951 roku	268
Modlitwy w intencji uproszenia pokoju	269
W sprawie Mszy św. o północy na Nowy Rok	270
W sprawie odpustów	270
Erekcja parafii Bodzechów	276
Zmiany wśród duchowieństwa	276

Dział nieurzędowy.

Ś. p. Ks. Julian Młynarczyk	278
Odbudowa kościołów po wojnie	284
Wybrane zagadnienia z historii pierwotnej	289
Tonsura	297
Wykłady Uniwersyteckie dla duchowieństwa w Lublinie w 1951 r.	301
Z przeszłości kościołów diecezji — Ks. A Bastrzykowski	310
Z życia diecezji	318
Komunikaty	319

Rok 43.

Listopad — Grudzień 1950 r.

Nr 6.



MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DIECEZJI.

„Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”

DZIAŁ URZĘDOWY.

ROZPORZĄDZENIA STOLICY APOSTOLSKIEJ

45.

Konstytucja Apostolska określająca dogmat wiary, że Bogarodzica Dziewica Maryja z ciałem i duszą została wzięta do nieba.

(Acta Apost. Sedis vol. XLII, p. 763—773)

PIUS BISKUP

SŁUGA SŁUG BOŻYCH NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

Niewypowiedzianie hojny Bóg, który wszystko może, a którego planami Opatrzności kieruje mądrość i miłość— w swych niezbadanych zamiarach, zarówno w życiu narodów, jak i poszczególnych ludzi łagodzi bóle radością, aby w przeróżny sposób wszystko wspomagało ku dobremu tych, którzy go miłują (cfr. Rzym. 8, 28).

Aczkolwiek czasy obecne obarczają Nasz Pontyfikat tyłoma troskami, zabiegami i niepokojami z powodu tak wielkich nieszczęść i odstępstwa wielu od prawdy i cnoty, to jednak wielką jest dla Nas pociechą, gdy dostrzegamy, jak wiara katolicka czynnie się w życiu ujawnia, jak miłość ku Bogarodzicy Dziewicy z dniem każdym coraz bardziej się

szerzy i jaśniej i jak jest prawie wszędzie na ziemi dźwignią do lepszego i świętszego życia.

Dlatego też, gdy Najświętsza Dziewica miłośnie dopełnia swego macierzyńskiego obowiązku na rzecz odkupionych Krwią Chrystusa, umysły i serca Jej dzieci pobudzają się do miłośniejszego zachwycania się jej przywilejami.

I rzeczywiście, Bóg, który odwiecznie patrzył na Dziewicę Maryję ze specjalnym miłosnym upodobaniem, „gdy nastąpiła pełność czasu” (Gal. 4, 4), zamiary swej Opatrzności tak wykonał, że w doskonałej harmonii jaśniej przywileje i prerogatywy, którymi w najwyższej swej godności Ją obdarzył. Kościół tę najwyższą hojność bożą i doskonałą harmonię łask zawsze uznawał, w ciągu ubiegłych wieków coraz intensywniej ją badał, aż w naszych czasach ów przywilej cielesnego Wniebowzięcia Bogarodzicy Maryi jaśniejszym jeszcze światłem doskonale rozświetlił.

Przywilej ten nowym zajaśniał blaskiem, gdy nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Nasz Pius IX określił uroczyscie dogmat Niepokalanego Poczęcia Błogosławionej Bogarodzicy. Pomiędzy bowiem tymi dwoma przywilejami istnieje jak najściślejszy związek. Chrystus bowiem grzech i śmierć własną śmiercią zwyciężył; i każdy, kto przez chrzest w nadnaturalny sposób został odrodzony, przez tegoż Chrystusa grzech i śmierć zwyciężył. Jednakże z prawa ogólnego Bóg nie zechciał udzielić sprawiedliwym pełnego skutku zwycięstwa nad śmiercią, aż dopiero gdy przyjdzie koniec czasów. Dlatego też ciała sprawiedliwych po śmierci podlegają rozkładowi i dopiero w dniu ostatecznym połączą się ze swą duszą uwielbioną.

Natomiast Bóg zechciał spod tego ogólnego prawa wyjąć Błogosławioną Dziewicę Maryję. Ona bowiem na mocy specjalnego przywileju Niepokalanym Poczęciem swoim grzech zwyciężyła i dlatego wyjęta została spod prawa rozkładu grobowego i nie potrzebowała na odkupienie swego ciała oczekiwać aż do końca świata.

Dlatego też, kiedy zostało uroczyscie określone, że Bogarodzica Dziewica Maryja była od momentu poczęcia wolna od zmały pierworodnej, wierni zapalali najwyższą nadzieją,

że powinno jak najprędzej dojść do tego, aby najwyższy urząd nauczycielski Kościoła określił dogmat cielesnego Wniebowzięcia Maryi Dziewicy.

I widziało się nie tylko pojedynczych wiernych, lecz także głowy państw i rządców prowincji kościelnych, a także wielu Ojców Soboru Watykańskiego, którzy tego określenia usilnie się od Stolicy Apostolskiej domagali.

Z biegiem czasu tego rodzaju prośby i życzenia nie tylko się nie zmniejszały, ale z dnia na dzień coraz bardziej rosły w liczbę i wytrwałość nalegań. Dlatego popierano krucjaty modlitw, wielu wybitnych teologów zdawało wysiłki badawcze nad tą kwestią, bądź w pracach osobistych, bądź w wykładach publicznych na Katolickich Uczelniach, bądź też w innych uczelniach duchownych. W wielu częściach świata katolickiego zbierały się Kongresy Maryjne bądź narodowe, bądź międzynarodowe. Te studia i badania bardziej rozjaśniały sprawę, a mianowicie, że w depozycie wiary powierzonym Kościołowi zawiera się dogmat wzięcia do nieba Maryi Dziewicy. Na tym właśnie najczęściej opierały się prośby do Stolicy Apostolskiej kierowane, aby tę prawdę uroczyscie ogłosić.

W tych pobożnych zawodach wierni dziwnie byli zjednoczeni ze swymi Pasterzami. Ci bowiem tego rodzaju prośby w bardzo pokażnej liczbie do Stolicy św. Piotra przesłali. Dlatego gdyśmy na Stolicę Piotrową wyniesieni zostali, tego rodzaju prośby, w wielu tysiącach egzemplarzy, ze wszystkich części świata, od wszystkich bez różnicy narodów, a mianowicie od ukochanych synów Naszych Kardynałów św. Kolegium, od Czcigodnych Braci Arcybiskupów, Biskupów, diecezji i parafii — do tej Stolicy przesyłane były.

Z tej to właśnie przyczyny, gdy gorące do Boga kierowaliśmy modły, aby przy orzeczeniu tak ważnej sprawy wyprosić umysłowi Naszemu światło Ducha Świętego, jednocześnie wydaliśmy specjalne przepisy, przez które poleciliśmy, aby wspólnymi siłami przeprowadzono gruntowne badania dotyczące tej kwestii; aby między innymi zgromadzono wszystkie petycje, dokładnie je poklasyfikowano, poczynawszy od świętej pamięci Poprzednika Naszego Piusa IX aż do Naszych czasów, dotyczące Wniebowzięcia Błogosławionej Dziewicy Maryi.

(Petitiones de Assumptione corporea B. Virginis Mariae in coelum definienda ad S. Sedem delatae. 2 vol. Typis Polyglottis Vaticanis. 1942).

Ponieważ chodziło o rzecz tak niezmiernej wagi, uważaliśmy za stosowne zapytać się wprost i autorytatywnie wszystkich w Episkopacie Czcigodnych Braci Naszych, aby każdy swe zdanie zechciał Nam na piśmie wyrazić. Dlatego dnia 1 maja 1946 roku wysłaliśmy im Nasz List — „Deiparae Virginis Mariae, w którym pytaliśmy — „Czy Wy, Czcigodni Bracia, stosownie do swej wielkiej mądrości i roztropności uważacie, że Wniebowzięcie cielesne Najświętszej Dziewicy może być jako dogmat przedłożone i określone i czy tego ze swym klerem i ludem waszym sobie życzyście”.

Oni zaś, których „Duch Święty ustanowił biskupami, aby kierowali Kościołem Bożym” (Dz. Ap. 20, 28), na oba pytania odpowiedzieli potwierdzająco. Ta „wyjątkowa zgoda katolickich Biskupów i wiernych” (Bulla „Ineffabilis Deus”, Acta Pii IX, p. I, vol. I, p. 615), którzy uważają, że może być ogłoszone jako dogmat wiary, iż Matka Boża z ciałem została wzięta do nieba, dostarczyła Nam zgodnej doktryny zwykłego Magisterium Kościoła i zgodnej wiary ludu chrześcijańskiego — którą to Magisterium podtrzymuje i kieruje. Stąd jest rzeczą oczywistą, a z przesłanek rozumowych całkowicie pewną i od wszelkiego błędu wolną, że ten przywilej jest prawdą przez Boga objawioną i w Bożym depozycie zawartą, którą Chrystus powierzył swej Oblubienicy, aby jej wiernie strzegła i nieomylnie ją tłumaczyła (cfr. Conc. Vatic., De Fide catholica, cap. 4).

I rzeczywiście to Magisterium Kościoła, nie wymysłem czysto ludzkim, lecz pod przewodnictwem Ducha Prawdy (cfr. Jan, 14, 26), a więc dlatego bez żadnego błędu, powierzony sobie urząd sprawuje, przechowując poprzez wszystkie wieki prawdy objawione w stanie czystym i nienaruszonym. Dlatego je nieskażone przekazuje, nic do nich nie dodając, ani nic od nich nie odejmując. Duch Święty bowiem — jak uczy Sobór Watykański — objawiający nowe prawdy, nie został przyobiecany następcom Piotra, aby ogłaszali nową naukę, lecz aby przy asystencji, przekazanego przez Apostołów objawienia, czyli depozytu wiary wiernie strzegli i wiernie go wykładali. (Conc. Vatic. Const. „De Ecclesia Christi”, cap. 4).

Dlatego na podstawie zwykłego Magisterium Kościoła z powszechnej zgody czerpiemy pewny i niezachwiany argument, który dowodzi, że cielesne wzięcie do nieba Błogosławionej Dziewicy Maryi, którego, co do niebieskiego uwielbienia dziewiczego ciała Błogosławionej Matki Boga, w żaden sposób rozumem ludzkim poznać nie można, — jest prawdą przez Boga objawioną, a więc w którą wszystkie dzieci Kościoła mają mocno wierzyć. Ten sam bowiem Sobór podaje — „Wiarą Bożą i katolicką w to wszystko trzeba wierzyć, co się zawiera w słowie Bożym napisanym lub przekazanym, a co Kościół, czy to uroczystą proklamacją, czy też zwykłym i powszechnym Magisterium, podaje do wierzenia, jako przez Boga objawione”. (De Fide catholica, cap. 3).

Tej powszechnej wiary Kościoła mamy od najdawniejszych czasów, poprzez wieki, różnorodne świadectwa, dowody i ślady. Ta wiara dziś jaśniejszym okrywa się blaskiem.

Wierni, nauczani i kierowani przez swych Pasterzy wiedzą z Pisma świętego, że Dziewica Maryja, podczas swej ziemskiej wędrówki, prowadziła życie pełne trosk, udręki i bólu. Ponadto, że sprawdziło się, co przepowiedział święty starzec Symeon, iż Serce Jej przebije miecz boleści, stojącej pod krzyżem swego Syna, a naszego Zbawcy. Nie znaleźli również trudności w przyjęciu tego, że Matka Boża umarła, jak umarł Jej Jednorodzony. Nie przeszkadzało im także wierzyć i otwarcie wyznawać, że Jej święte ciało nie zostało poddane zepsuciu grobu i że to święte Tabernaculum Słowa Bożego nie obróciło się w zgniliznę i proch. Co więcej, oświeceni łaską Bożą i pobudzeni miłością do Tej, która jest Matką Boga i naszą najśłodsza Matką, ponawiali w coraz jaśniejszym świetle cudowną harmonię przywilejów, jakich Najmędrszy Bóg udzielił Błogosławionej Matce Bożej, a która wyniesiona została na takie wyżyny, na jakie, poza naturą ludzką Chrystusa, nikt nigdy wyniesiony nie został.

Świadczą o tej wierze niezliczone świątynie, dedykowane ku czci Dziewicy Maryi Wniebowziętej, jak również święte obrazy, i to te właśnie, które oczom wiernych tak wyjątkowy triumf Błogosławionej Dziewicy ukazują. Ponadto miasta, diecezje i całe kraje wybierały Ją za swoją Opiekunkę i Patronkę.

Podobnie, za aprobatą Kościoła, powstawały instytucje religijne, które przyjmowały nazwę tego przywileju. Wreszcie nie można pominąć milczeniem, iż w Różańcu Maryjnym, którego odmawianie Stolica Apostolska tak bardzo poleca, jest — jak wszystkim wiadomo — jedna tajemnica, podana do rozmyślenia, a która mówi o Wniebowzięciu Błogosławionej Dziewicy.

Lecz jeszcze wspanialej i powszechniej ukazała się ta wiara Ojców i wiernych chrześcijan w tym fakcie, że od najdawniejszych czasów, zarówno na Wschodzie, jak na Zachodzie, obchodzono ku uczczeniu Wniebowzięcia uroczyste święta liturgiczne. Z nich święci Ojcowie i Doktorowie Kościoła nigdy nie omieszkali zaczerpnąć światła. Bo jak powszechnie wiadomo, święta Liturgia, będąc wyznawaniem prawd niebieskich, podległych najwyższemu Magisterium Kościoła, dostarczyć może jednocześnie argumentów i dowodów, które mają wielkie znaczenie, gdy chodzi o wyjaśnienie jakiegoś poszczególnego punktu doktryny chrześcijańskiej. (Litt. Enc. Mediator Dei, AAS., vol. XXXIX, p. 541).

W księgach liturgicznych, które podają święto *Dormitionis* albo *Assumptionis Sanctae Mariae*, są wyrażenia, które jakby zgodnym chórem świadczą, że gdy Bogarodzica Dziewica z tego ziemskiego wygnania do nieba poszła, z woli Najmędrszego Boga, stało się z Jej świętym ciałem to, co harmonizowało z godnością Matki Słowa Wcielonego, oraz z innymi udzielonymi Jej przywilejami. Widać to — że zacytujemy wspaniały przykład, znajdujący się w Sakramentarzu, który nieśmiertelnej pamięci Poprzednik Nasz Hadrian I przesłał cesarzowi Karolowi Wielkiemu. Czytamy tam między innymi: „Dozwól nam, Panie, uczcić ten dzień uroczysty, w którym Święta Boża Rodzicielka uległa śmierci czasowej, a jednak nie mogła być upokorzona więzami śmierci Ta, która zrodziła Syna Twego, wcielonego Pana naszego”. (Sacramentarium Gregorianum).

Co widzimy w Liturgii Rzymskiej wskazane ze zwykłą powściągliwością, to w innych księgach starożytnych liturgii, wschodnich czy zachodnich wyrażone jest obszerniej i z większą jasnością. Sakramentarz Gallikański tak np. określa ten przywilej Maryi — „niewypowiedziana tajemnica, tymbardziej

godna podziwu, im bardziej wśród ludzi niezwykła”. Podobnie w Liturgii Bizantyjskiej cielesne Wniebowzięcie Maryi Dziewicy łączy się ściśle nie tylko z Jej godnością Matki Boga, lecz z innymi przywilejami, a w specjalny sposób z Jej dziewiczym macierzyństwem, do którego z woli Bożej została przeznaczona — „Tobie Król wszystkich rzeczy, Bóg, udzielił tego, co jest ponad naturą. Jak bowiem w rodzeniu ustrzegł Twego dziewictwa, tak w grobie ciało Twe od rozkładu zachował i przez Boże przeniesienie współuwielbił”. (Menaei totius anni).

W rzeczy samej Stolica Apostolska, spadkobierczyni zadania, powierzonego Księżciu Apostołów, utwierdzania w wierze braci (cfr. Łk. 22, 32), swoją powagą wynosiła zawsze coraz uroczystej to święto, skutecznie zachęcając wiernych do coraz większego szacunku dla wielkości tej Tajemnicy. Uroczystość tedy Wniebowzięcia, z tego stopnia zaszczytu, jaki pospołu z innymi uroczystościami maryjnymi posiadało, do uroczystego rytu w cyklu liturgicznym wyniesione zostało. I tak Poprzednik Nasz Sergiusz I, gdy dawał przepisy odnoszące się do Litanii, albo tzw. Procesji Stacyjnych, jakie odprawiać się miały w cztery uroczystości maryjne, wylicza jednocześnie święta Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Zaśnięcia Maryi Dziewicy. (Liber Pontificalis). Następnie św. Leon IV pragnie święto, które obchodzi się pod tytułem Wniebowzięcia Błogosławionej Bogarodzicielki uczynić jeszcze uroczystszym, dodając mu wigilię i oktawę i w tych okolicznościach chce osobiście wziąć udział w celebrze pośrodku wielkiego zgromadzenia wiernych. (Liber Pontificalis). Ponadto od najdawniejszych czasów uroczystość tę poprzedzał obowiązkowy post, jak to jasno stwierdza Nasz Poprzednik św. Mikołaj I, gdy mówi o głównych postach, „które święty Kościół Rzymski oddawna otrzymał i zachowuje”. (Responsa Nicolai Papae I ad consulta Bulgarorum).

Ponieważ zaś Liturgia Kościoła nie rodzi wiary, ale raczej jest jej wyrazem, a ryty świętego kultu tak się z wiary rodzą, jak owoce z drzewa, dlatego święci Ojcowie i wielcy Doktorowie, w swych kazaniach i homiliach, które o tym święcie głosili do ludu, swej nauki nie czerpali z Liturgii,

jako z pierwszego źródła, lecz raczej podawali tę doktrynę, jako wiernym już znaną i przez nich przyjętą. Tylko że ją lepiej wyjaśniali, sensowi i przedmiotowi nadawali głębsze znaczenie i tłumaczyli jaśniej to, co księgi liturgiczne jakby po-bieżnie tylko traktowały. Wspominali, że oto ciało Błogosławionej Dziewicy Maryi, nie tylko po śmierci nie uległo rozkładowi, lecz że ze śmierci zostało triumfalnie wzięte do niebieskiej chwały na wzór Jej Jednorodzonego Jezusa Chrystusa.

I tak św. Jan Damasceński, który z pośród innych był najwybitniejszym głosicielem tej prawdy, porównując z innymi darami i przywilejami cielesne Wniebowzięcie Błogosławionej Matki Boga, tak w swej pełnej temperamencie wymowie powiedział — „Trzeba było, aby Ta, która w rodzeniu zachowała nietknięte dziewictwo, zachowała nawet po śmierci swe ciało wolne od wszelkiego zepsucia. Trzeba było, aby Ta, która Stwórcę, jako Dziecię w swym łonie nosiła, przebywała w przybytkach bożych. Trzeba było, aby Oblubienica, którą Ojciec poślubił, zamieszkała w podwojach niebieskich. Trzeba było, aby Ta, która na Syna swego zawieszono na krzyżu patrzyła, którego zrodziła bez bólu, lecz której serce przebił miecz boleści, mogła Go oglądać siedzącego na prawicy Ojca. Trzeba było, aby Matka Boga posiadała to wszystko, co należy do Syna i aby wszystko stworzenie czciło Ją jako Matkę i Służebnicę Boga”. (S. Joan. Damasc. *Encomium in Dormitionem Dei Genitricis Semperque Virginis Mariae*, hom. II, 14; cfr. etiam *ibid.*, n. 3).

Ten głos św. Jana Damasceńskiego jest w całkowitej zgodzie z innymi głosami stwierdzającymi tę naukę. Bo nie mniej jasne i dokładne znajdziemy wyrażenia w tych kazaniach, które głosili Ojcowie albo współcześni, albo starsi, z okazji tego święta. I tak np. św. German Konstantynopoliński uważa, za fakt, iż ciało Bogarodzicy Dziewicy Maryi nie zepsute zostało wzięte do nieba, jest w doskonałej harmonii z Jej Bożym Macierzyństwem, jak również z wyjątkową świętością tego dziewiczego ciała. „Ty, stosownie do tego, co było napisane, ukazujesz się w piękności, a Twoje dziewicze ciało jest całe święte, całe czyste, całe mieszkaniem Boga. Z tego wypływa, iż było wolne od rozpadnięcia się w proch; niezmi-

nione, a choć ludzkie, wyniesione do niebieskiego niepodlegającego zepsuciu życia. To samo żywe i przechwalebne, wolne od grzechu i uczestniczące w życiu doskonałym”. (S. Germ. Const. In Sanctae Dei Genitricis Dormitione, sermo I).

Inny bardzo starożytny autor powiada — „W jaki sposób Błogosławiona Matka Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego, Dawcy życia i nieśmiertelności, została przez Niego ożywiona, ubrana w ciało wiecznej, jak On, niezniszczalności, którą wskrzesił i zabrał do siebie — wie tylko sam Chrystus”. *Encomium in Dormitionem Sanctissimae Dominae Nostrae Deiparae semperque Virginis Mariae*. S. Modesto Hierosol. *attributum* n. 14).

Gdy zaś to święto liturgiczne coraz szerzej i wspanialej się rozwijało, Pasterze Kościoła i kaznodzieje w coraz większej liczbie stawiali sobie za obowiązek jasno i wyraźnie jego przedmiot sprecyzować, oraz jego najściślejszy związek z innymi prawdami objawionymi.

Wśród teologów scholastycznych nie zabrakło uczonych, którzy chcieli zgłębić zawartość prawd objawionych i wykazać zgodę pomiędzy tzw. racją teologiczną a wiarą. Oni to podkreślali, że przywilej Wniebowzięcia Maryi Dziewicy jest w przedziwny sposób zgodny z prawdami, jakie znajdują się w Piśmie świętym.

Wychodząc z tego założenia, aby ten przywilej zilustrować, przytaczano różne argumenty, tkwiące jakby w zarodku w tym, że Jezus Chrystus chciał Wniebowzięcia Maryi ze względu na swą do Niej miłość synowską. Podkreślano, że siła tego argumentu spoczywa na nieporównanej godności macierzyństwa bożego Maryi, którego wszystkimi innymi darami są następstwem, a mianowicie — najwyższą świętością, bo wyższą od świętości wszystkich aniołów i wszystkich ludzi; ściśle zjednoczenie Maryi ze swym Synem; najwyższą miłość, jaką Syn miał dla swej najgodniejszej Matki.

Bardzo często teologowie i kaznodzieje, krocząc śladami świętych Ojców (cfr. S. Joan. Damasc. *Encomium in Dormitionem Dei Genitricis semperque Virginis Mariae*, hom. II, 2, 11; *Encomium in Dormitionem* S. Modesto Hierosol. *attributum*) spotykali się w tym punkcie styczonym, że dla zilustrowania

swej wiary we Wniebowzięcie, posługiwali się z pewną swobodą faktami i wyrażeniami zaczerpniętymi z Pisma świętego. I tak, że zacytujemy niektóre teksty najczęściej używane, a mianowicie słowa Psalmisty — „Powstań więc, Panie, wnijdź już do miejsca Twego odpoczynku Ty i Arka Twego majestatu” (Ps. 131, 8). Dopatrywano się bowiem w Arce Przy mierza, zbudowanej z niepsującego się drzewa i postawionej w Świątyni Pańskiej, jakby obrazu najczystszej ciała Maryi Dziewicy, zachowanego od wszelkiego zepsucia grobu i wyniesionego do tak wielkiej chwały w niebie. W podobny sposób opisywano, jak Królowa weszła triumfalnie do nieba i zasiadła na prawicy Boskiego Zbawcy (Ps. 44, 10; 14—16). Wprowadzono również Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami, „która wstępuje przez puszcę jako słup dymu z wonnych rzeczy, mirry i kadzidła” (cant. 3, 6; 4, 8; 6, 9), aby otrzymała koronę. To wszystko przedstawiano jako obrazy tej Królowej, Oblubienicy niebieskiej, która za swym Bożym Oblubieńcem do nieba wyniesiona została.

Ponadto scholastyczni doktorowie dopatrywali się obrazu Wniebowzięcia Bogarodzicy Dziewicy nie tylko w różnych figurach Starego Testamentu, lecz jeszcze w owej Dziewicy, odzianej w słońce, w którą wpatrywał się św. Jan Ewangelista na wyspie Patmos. (Apoc. 12, 1 sq.). Spośród wyrażen Nowego Testamentu specjalnie zastanawiali się nad tymi słowami — „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami” (Łk. 1, 28). Widzieli bowiem w tajemnicy Wniebowzięcia dopełnienie tej pełni łaski, udzielonej Błogosławionej Dziewicy i wyjątkowego błogosławieństwa, w przeciwstawieniu do przekleństwa Ewy.

Dlatego też, opierając się na wywodach teologii scholastycznej, bogobojny Amadeusz, biskup Lozanny twierdził, że ciało Maryi Dziewicy pozostało niezepsute („nie można uwierzyć, aby Jej ciało uległo zepsuciu”), gdy w rzeczywistości z duszą znów zostało połączone i z nią razem wzięte do nieba. Była bowiem pełna łaski i błogosławiona między niewiastami (Łk. 1, 28). Ona jedyna zasługiwała począć Boga prawdziwego z Boga prawdziwego; a którego Dziewica zrodziła, Dziewica wykarmiła, przyciskając do swego łona i we wszystkim służąc

mu z najgłębszą czcią (Amadeus Lausannensis. De Beatae Virginis obitu, Assumptione in Coelum, exaltatione ad Filii dexteram).

Wśród pisarzy kościelnych, którzy w tym czasie posługiwali się tekstami, obrazami, czy analogiami, zaczerpniętymi z Pisma świętego, a mającymi na celu zilustrowanie i potwierdzenie doktryny o Wniebowzięciu, specjalne miejsce zajmuje Doktor Ewangeliczny, św. Antoni Padewski. W czasie uroczystości Wniebowzięcia, komentując słowa Izajasza proroka — „i miejsce nóg moich uwielbię” (Iz. 60, 13), z całym przekonaniem wygłosił, że Boski Zbawiciel Matkę swą ukochaną, z której wziął ludzkie ciało, w najwyższy sposób uwielbił.

„Wiedz o tym jasno — powiada, że Błogosławiona Dziewica z ciałem, które było miejscem dla Pana, została Wniebowzięta. Dlatego święty Psalmista pisze — „Powstań więc, Panie, wnijdź już do miejsca Twego odpoczynku Ty i Arka Twego majestatu”. I jak — powiada — Jezus Chrystus, po zwycięstwie nad śmiercią zmartwychwstał i zasiadł na prawicy Ojca, tak samo w tym dniu Arka jego majestatu Dziewica Matka została wzięta do nieba” (S. Antonius Patav. Sermones Dominicales et in solemnitatibus, In Assumptione S. Mariae Virginis, sermo).

Kiedy zaś w Wiekach Średnich teologia scholastyczna najwspanialej rozkwitła, św. Albert Wielki, zebrawszy dla dowiedzenia tej prawdy różne argumenty, czy to z Pisma świętego, czy z Tradycji, czy wreszcie z Liturgii i racji teologicznej, tak konkluduje — „Z tych to i innych racji i autorytetów jasno wynika, że Błogosławiona Matka Boża została z ciałem i duszą wyniesiona ponad chóry anielskie. I wierzymy, że to jest absolutną prawdą” (S. Albertus Magnus, Mariale sive quaestiones super Evang. „Missus est”, q. 132). A w kazaniu, jakie wygłosił w dniu Zwiastowania Maryi, wyjaśniając słowa pozdrowienia anielskiego — Zdrowaś Maryja, łaski pełna... Doktor Powszechny, porównyując Najświętszą Dziewicę z Ewą, powiada wyraźnie, że Maryja była wyjęta z pod poczwórnego przekleństwa, jakie Ewa na siebie ściągnęła (S. Albertus Magnus, Sermones de Sanctis, sermo 15. In Assumptione B. Mariae, cfr. etiam Mariale, q. 132).

Doktor Anielski, idąc śladami swego wielkiego mistrza, aczkolwiek tej kwestii nigdy nie traktuje wprost, jednakże ilekolwiek razy dotyka jej okazyjnie, utrzymuje razem z Kościołem katolickim, że Maryja z ciałem i duszą została wzięta do nieba (cfr. Summa Theol. III, q. 27, a. 1, c; ibid. q. 83, a. 5, ad 8; Expositio salutationis angelicae; In Symb. Apostolorum expositio, a. 5; In IV Sent. D. 12, q.; a. 3 sol. 3; D. 43, a. 3, sol. 1 et 2).

To samo stanowisko zajmuje między innymi Doktor Seraficki, kiedy uważa za absolutnie pewne, że skoro Bóg uchronił Najświętszą Maryję od obrazu skromności i zachował Jej nienaruszone dziewictwo w poczęciu i porodzeniu, jak można przypuszczać, iż dozwolił, aby ciało Jej miało się zamienić w zgniliznę i proch (cfr. S. Bonaventura, De Nativitate B. Mariae Virginis, sermo 5). Wyjaśniając i stosując do Błogosławionej Dziewicy te słowa Pisma św. — „Któraż to jest, która wstępuje z puszczy, opływająca rozkoszami, oparłszy się o miłego swego? (Cant. 8, 5), tak rozumuje — „Z tego można wnioskować, że jest tam (tzn. w niebie) cieleśnie... Ponieważ szczęśliwość może być dopełniona tylko osobowo, a osobą nie jest dusza, lecz dusza z ciałem złączona, jest rzeczą jasną, iż tam jest jej ciało i dusza; w przeciwnym wypadku Maryja nie mogłaby używać w pełni swego uwielbienia” (S. Bonaventura, De Assumptione B. Mariae Virginis, sermo 1).

W późniejszej Scholastyce, czyli w wieku XV, św. Bernardyn ze Sienny, reasumując wszystko, co teologowie średniowieczni na ten temat powiedzieli i przedyskutowali, nie ograniczył się jedynie do podania głównych myśli, pochodzących od poprzednich Doktorów, lecz dodał jeszcze inne. Powiada mianowicie, że co się tyczy podobieństwa Matki Bożej do Syna, gdy chodzi o wzniosłość i godność duszy i ciała — bo nie można nawet pomyśleć, aby Królowa nieba mogła być oddzielona od Króla niebieskiego — wynika jasno, że Maryja musi być tam, gdzie Chrystus” (S. Bernardinus Senens., In Assumptione B. Mariae Virginis, sermo 2). Ponadto jest rzeczą racjonalną i odpowiednią, aby w niebie, gdzie znalazło się uwielbione ciało CZŁOWIEKA, znalazło się również ciało NIEWIASTY. Zresztą jest faktem, że Kościół nigdy nie

poszukiwał, ani wiernym do czczenia nie podawał relikwii cielesnych Błogosławionej Dziewicy Maryi. Jest to dowód, który możnaby nazwać „jakby eksperymentalnym” (S. Bernardinus Senens., In Assumptione B. Mariae Virginis, sermo 2).

W nowszych czasach, jak już wyżej powiedzieliśmy, stanowisko Ojców i Doktorów Kościoła było ogólnie przyjęte. Przejmując jednogodną myśl chrześcijańską wieków ubiegłych, św. Robert Bellarmin woła — „Któż — pytam — mógłby uwierzyć, że przybytek świętości, mieszkanie Słowa, świątynia Ducha Świętego, rozpadła się? Duch mój wzdryga się na samą myśl, że to dziewicze ciało, które Boga poczęło, zrodziło, karmiło i nosiło, miałoby się zamienić w proch, lub stać się pastwą robactwa” (S. Robertus Bellarminus, Conciones habitae Lovanii, concio 40, De Assumptione B. Mariae Virginis).

Podobnie św. Franciszek Salezy zakładając, że nie można wątpić, iż Jezus Chrystus tak doskonale wypełnił posłannictwo Boże, jak tylko mogą to spełnić dzieci, które naprawdę czczą własnych rodziców, takie sobie stawia pytanie — „Jakiż syn, gdyby to było w jego mocy, nie przywołałby swej matki do życia, a którejby po śmierci nie zaprowadził do nieba?” (Oeuvres de St. Francois de Sales, Sermon autographe pour la fete de l' Assomption).

A św. Alfons pisze — „Chrystus uchował ciało Maryi od zepsucia, gdyż uważałby dla siebie za ujmę, aby to ciało, z którego własne wziął ciało, mogło podlegać rozkładowi groby” (S. Alfonso M. de Liguori, Le Glorie di Maria, parte 2, disc. 1).

A gdy już tajemnica, którą w tym święcie obchodzono, we właściwym została przedstawiona świetle, nie zabrakło i takich Doktorów, którzy zamiast zajmować się racją teologiczną, wykazującą najwyższą odpowiedniość faktu, że Błogosławiona Dziewica Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba, skierowali swą uwagę na wiarę Kościoła, mistycznej Oblubienicy Chrystusa, nie mającej zmazy, ani zmarszczki (cfr. Efez. 5, 27), którą Apostoł nazywa „filarem i podwaliną prawdy” (1 Tymot. 3, 15). Na tej powszechnej wierze wsparci, przeciwną doktrynę uważają za niebezpieczną, jeśli już nie za heretycką. I tak, obok wielu innych, Piotr Kanizjusz, po stwier-

dzeniu, że termin Wniebowzięcie oznacza uwielbienie nie tylko duszy, lecz także i ciała i że Kościół od wielu wieków czci i obchodzi uroczystości tę tajemnicę maryjną, powiada — Prawda ta jest od wielu wieków tak wrośnięta w dusze wiernych i tak przez Kościół przyjęta, że każdego, kto by zaprzeczał, iż ciało Maryi nie zostało wzięte do nieba, nie tylko nie należy słuchać, lecz należy się odeń odwrócić, jako od tego, kto głosi naukę nie tyle niebezpieczną, ile bardziej heretycką, niż katolicką (S. Petrus Canisius, *De Maria Virgine*).

Jednocześnie z nim Doktor wyjątkowy, przyjmując normy badań mariologicznych, stwierdził, „że tajemnic łaski, jakich Bóg dokonał w Dziewicy, nie należy mierzyć miarą zwykłego prawa, lecz wszechmocą Boga, przyjąwszy tych tajemnic stosowność, a wykluczwszy z Pisma Świętego wszelką sprzeczność i niezgodność (F. Suarez, *In tertiam partem D. Thomae*, q. 27, a. 2, disp. 3, sec. 5, n. 31).

Opierając się na powszechnej wierze Kościoła wyciąga wnioski, że jednak należy mocno wierzyć w tajemnicę Wniebowzięcia, jak w Niepokalane Poczęcie Błogosławionej Dziewicy i że obie te prawdy można dogmatycznie określić.

Wszystkie te rozumowania i dociekania Świętych Ojców i teologów mają za ostateczną podstawę Pismo Święte, które przedstawia nam Błogosławioną Matkę Boga, jako najściślej zjednoczoną ze swym Synem i zawsze dzielącą jego los. Dlatego jest rzeczą niemożliwą wyobrazić sobie, aby Ta, która Chrystusa poczęła, porodziła, własnym wykarmiła mlekiem, w objęciach swych tuliła, po dokonaniu ziemskiego żywota, jeśli nie duszą, to ciałem była od Niego odłączona. Skoro Zbawiciel nasz był Synem Maryi, jest nie do pomyślenia, aby jako wypełniający w najdoskonalszy sposób prawo Boże, obok odwiecznego Ojca, miał nie uczcić swej najukochańszej Matki. Dlatego należy uwierzyć w fakt, że czcząc swą Matkę, uchronił ją od rozkładu grobu.

Przed wszystkim zaś to należy wziąć pod uwagę, że od drugiego wieku święci Ojcowie przedstawiają Maryję Dziewicę, jako nową Ewę, ściśle złączoną z nowym Adamem, chociaż mu podporządkowaną, w walce przeciw nieprzyjacielowi piekielnemu. Jak zostało przepowiedziane w Protoewan-

geli (Gen. 3, 15) nowy Adam odniósł całkowite zwycięstwo nad grzechem i śmiercią według pism Apostoła Narodów (Rom. 5, 6; 1 Kor. 15, 21—26; 54—57). Dlatego też, jak chwalebne zmartwychwstanie Chrystusa było częścią istotną i ostatecznym znakiem tego zwycięstwa, tak na mocy wspólnego losu, jaki Maryja dzieliła z Synem, należy wnioskować o uwielbieniu Jej dziewiczego ciała, według słów Apostoła — „A gdy to, co jest śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, tedy wypełni się słowo, które jest napisane — Pochłonoło śmierć zwycięstwo” (1 Kor. 15, 54).

Dlatego też Błogosławiona Matka Boga, Jezusa Chrystusa, odwiecznie, „tym samym dekretem” (Bulla *Ineffabilis Deus*, l. c. p. 599) przeznaczenia, w tajemniczy sposób z Synem zjednoczona, niepokalana w swym poczęciu, w bożym macierzyństwie nienaruszona Dziewica, bez reszty oddana Towarzyszka Boskiego Zbawcy, który odniósł triumf nad grzechem i jego skutkami, to osiągnęła, że została uchroniona od rozkładu grobu. A kiedy przyszła śmierć, tak jak na Jej Syna, po zwycięstwie nad nią, została wzięta do chwały niebieskiej, gdzie jako Królowa promieniuje światłem niebieskim, jak Jej Syn, nieśmiertelny Król wieków (cfr. 1 Tymot. 1, 17).

Ponieważ Kościół powszechny, w którym żyje Duch Prawdy i prowadzi go nieomylnie do poznania prawd oświadczonej, w ciągu wieków różnymi sposobami ujawniał swą wiarę, i ponieważ Biskupi całego świata katolickiego domagali się prawie jednomyślnie, aby została określona jako dogmat wiary bożej i katolickiej prawda o Wniebowzięciu cielesnym Błogosławionej Dziewicy Maryi do nieba — prawda oparta na Piśmie świętym, głęboko wrodzona w duszach wiernych, potwierdzona od najdawniejszych czasów przez kult Kościoła, nadzwyczaj zgodna z innymi prawdami objawionymi, wspólnie zilustrowana i wyjaśniona przez badania wiedzy i mądrości teologów — uważamy, że nadszedł odpowiedni moment, przez Opatrzność Bożą wyznaczony, aby uroczystości ogłoszenia ten przywilej Maryi Dziewicy.

My, którzyśmy Pontyfikat Nasz powierzyli specjalnej opiece Najświętszej Dziewicy, do której uciekaliśmy się w tak wielu trudnych okolicznościach, którzyśmy Jej Niepokalanemu

Sercu uroczyscie poświęcili cały rodzaj ludzki, której opieki ustawicznie doświadczaliśmy, ufamy gorąco, że ogłoszenie i określenie tego Wniebowzięcia będzie z wielkim pożytkiem dla całej ludzkości, że będzie na chwałę Najświętszej Trójcy, z którą Bogarodzica Dziewica złączona jest specjalnymi węzłami. Należy się spodziewać, że wszyscy chrześcijanie pobudzeni zostaną do większego nabożeństwa do Matki Niebieskiej, i że serce każdego, kto szczyli się mianem chrześcijanina, zapagnie zjednoczenia z Ciałem Mistycznym Jezusa Chrystusa i powiększenia własnej miłości wobec Tej, która ma serce macierzyńskie dla wszystkich członków tego wzniosłego Ciała. Należy się również spodziewać, że rozmyślając chwalebny przykład Maryi, każdy dochodzić będzie do coraz większego przekonania o wartości życia ludzkiego, jeśli jest ono oddane wykonywaniu woli Ojca Niebieskiego i służbie bliźnim. I wreszcie wiara w cielesne Wniebowzięcie Maryi wzmocni i skuteczniejszą uczyni wiarę w nasze zmartwychwstanie.

A że to uroczyste wydarzenie z woli Bożej przypadło na Rok Święty, który dobiega końca, serce Nasze przepełnione jest najwyższą radością. Wypada więc, abyśmy, dopóki Rok Jubileuszowy się odprawia, lśniącym klejnotem ozdobili czoło Bogarodzicy Dziewicy i pozostawili wiecznotrwałą pamiątkę Naszej najgorętszej pobożności do Matki Bożej.

Dlatego też po nieustannych błagalnych modlitwach, jakie zanosiliśmy do Boga, wzywając światła od Ducha Prawdy — na chwałę Wszechmocnego Boga, który specjalną łaską obdarzył Dziewicę Maryję, ku czci Syna jego, nieśmiertelnego Króla wieków, oraz Zwycięzcy grzechu i śmierci, dla powiększenia chwały Jego Błogosławionej Matki, ku niewypowiedzianej radości całego Kościoła, powagą Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, oświadczamy i określamy jako dogmat prawdę przez Boga objawioną, że Niepokalana Bogarodzica zawsze Dziewica Maryja, po dopełnieniu życia ziemskiego, z ciałem i duszą została wzięta do nieba.

Stąd każdy, czego broń Boże, gdyby to, cośmy określili, ośmielił się zaprzeczać, lub podawać w wątpliwość, niech wie, że odpadłby od Bożej i katolickiej wiary.

Aby zaś ta Nasza definicja o cielesnym Wniebowzięciu Maryi Dziewicy do nieba doszła do wiadomości Kościoła powszechnego, zechcieliśmy, aby ten Nasz List Apostolski był tego wiecznotrwałą pamiątką. Polecamy, aby wszystkie odpisy, czy egzemplarze już wydrukowane, zostały podpisane przez publicznego notariusza i zaopatrzone pieczęcią osoby będącej w godnościach kościelnych i aby były absolutnie podstawą wiary dla wszystkich.

Dan w Rzymie u św. Piotra w roku Wielkiego Jubileuszu tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego, dnia pierwszego listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych, Pontyfikatu Naszego roku dwunastego.

*Ja PIUS, Biskup Kościoła Katolickiego,
tak określając, podpisałem.*

46.

ŚW. KONGREGACJA OBRZĘDÓW.

Dekret w sprawie Mszy św. i wezwania N. M. P. Wniebowziętej.

(Acta Apost. Sedis vol. XLII p. 795).

Światu i Miastu

Po radosnym ogłoszeniu wobec niezliczonych tłumów wiernych dogmatu Wniebowzięcia Najświętszej Dziewicy z duszą i ciałem, aby i w liturgii pozostał ślad tego niezwykłego wydarzenia Św. Kongregacja Obrzędów przygotowała specjalną Mszę św. ku czci N. Maryi Panny Wniebowziętej.

Ojciec św. Pius XII przedłożony tekst tej Mszy świętej przez niżej podpisanego Kardynała Prefekta raczył zatwierdzić i polecił umieścić go w Mszale Rzymskim na dzień 15 sierpnia, na miejscu dawnego formularza.

Oprócz tego Jego Świątobliwość postanowił umieścić w Litanii Loretańskiej po wezwaniu Królowo bez zmyy pierworodnej poczęta, wezwanie Królowo Wniebowzięta.

Postanowienia te nie mogą być w żadnym wypadku zmienione.

Dnia 31 października 1950 r.

† C. Kard. Micara, Bp Veletri, Prefekt

† A. Carinci, Arcybiskup Seleucji, Sekretarz

List J. E. Ks. Arcybiskupa Wł. Jasińskiego.

Tuchów 17. X. 1950 r. P.

Wasza Ekscelencjo!

Miłą i wzruszającą niespodzianką były mi na moje dwudziestolecie sakry biskupiej i ingresu do Katedry Sandomierskiej nadesłane życzenia „Serc kochających”.

Waszym Ekscelencjom Najdostojniejszym, Illustrissimis Członkom Prześwietnej Kapituły, Magnifico Rectori Seminarii, Przewielebnym Księżom Dziekanom i Wszystkim Braciom-Kapłanom, podpisanym pod serdecznym i niosącym mi pociechę pismem gratulacyjnym ślę najserdeczniejsze podziękowanie, a za zapewnienie modlitw w mej intencji z serca „Bóg zapłać” składaam.

„Mocno Związanych” ze mną upewniam, że trwałą wzajemność w mym sercu i pamięci mają, że dobro i rozkwit Kochanej Diecezji Sandomierskiej jest przedmiotem moich gorących pragnień, że dług wdzięczności przed Ołtarzem Pańskim i w moim eremie modlitwą spłacam i spłacać się obowiązuję.

Niech Bóg dobry Najdostojniejszemu Pasterzowi Diecezji, Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Sufraganowi i Drogim Braciom-Kapłanom jak najhojniej Ich pamięć, przyjazne i serdeczne uczucia Swoimi łaskami, darami, pokojem i błogosławieństwem nagrodzić raczy, jak się o to gorąco modli

sercem oddany, duchem bliski i w miłości Pana naszego Jezusa Chrystusa pozostający.

† *Włodzimierz Jasiński*, Arcbp
b. Biskup Sandomierski

ROZPORZĄDZENIA DIECEZJALNE.

47.

Obchody ku czci Najświętszej Maryi Panny z okazji ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu.

Obecny Rok Jubileuszowy zaznaczył się w życiu Kościoła katolickiego wydarzeniem o wielkim, historycznym znaczeniu.

Oto w dniu 1 listopada b. r. Ojciec święty, Pius XII, przy udziale 36 kardynałów i ponad 650 biskupów przy uczestnictwie wielkiej liczby duchowieństwa, oraz wielosettysięcznej rzeszy wiernych, zebranych na placu św. Piotra w Rzymie, ogłosił uroczyście, jako najwyższy i nieomylny nauczyciel, za dogmat wiary świętej prawdę, że Najświętsza Maryja Panna z ciałem i duszą do nieba wzięta została.

W związku z ogłoszeniem tego dogmatu w całym świecie odbywają się wspaniałe obchody i uroczyste nabożeństwa ku czci Matki Bożej, połączone z procesjami, w których często niesione są łaskami słynące obrazy i figury N. Maryi Panny. Nade wszystko zaś katolicy bardzo licznie przystępują w czasie tych nabożeństw do sakramentów świętych. Nasza diecezja również gorąco pragnie przyłączyć się do tych powszechnych hołdów i uwielbień, składanych Bożej Matce.

Zarządzam więc co następuje:

1. *W dniach 28, 29 i 30 grudnia* urządzić należy we wszystkich kościołach i kaplicach triduum ku czci Matki Boskiej, składające się z następujących części: Niechaj będzie, wystawienie N. Sakramentu w monstrancji, O zbawcza Hostio, litania loretańska śpiewana, modlitwa, antyfona, krótkie przemówienie omawiające dogmat Wniebowzięcia, następnie odmówienie modlitwy do Matki Bożej Wniebowziętej; wreszcie błogosławieństwo N. Sakramentem i na zakończenie pieśń do Matki Bożej. W drugim dniu triduum zamiast litanii śpiewanej proszę odmówić cząstkę różańca, a w trzecim zaś zamiast litanii lub różańca, odśpiewać należy godzinki o Matce Bożej. Triduum polecam urządzić wszędzie w porze wieczornej, lub popołudniowej, w godzinie najbardziej wygodnej dla wiernych.

2. *W niedzielę 31 grudnia* polecam odprawić w kościołach uroczystą sumę z wystawieniem N. Sakramentu i z kazaniem o Wniebowzięciu N. Maryi Panny. Na mocy udzielonego przez Stolicę Apostolską przywileju ta Msza święta, ale tylko jedna i śpiewana, może być odprawiona o Wniebowzięciu. Po sumie celebrans odmówi głośno modlitwę do Matki Bożej Wniebowziętej, a następnie wszyscy wierni odmówią wspólnie wyznanie wiary: Wierzę w Boga, poczem nastąpi błogosławieństwo i pieśń do Matki Boskiej.

Należy zachęcić wiernych, by przez cały czas triduum i w niedzielę 31 grudnia jak najliczniej przystępowali do Komunii świętej.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

48.

Msza wotywna „De Immaculato corde Beatae Mariae Virginis” w pierwsze soboty miesiąca.

Sw. Kongregacja Obrzędów udzieliła na lat pięć następującego indultu: „Instante Exc.mo Archiepiscopo Metropolita Gnesnen. et Varsavien. Poloniae Primate, nomine quoque omnium Poloniae Antistitum, Sacra Rituum Congregatio, vigore facultatum sibi specialiter ab ipso Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa XII tributarum, benigne indulget, ad proximum quinquennium, ut in omnibus Ecclesiis seu Oratoriis Reipublicae Polonicae, unica Missa de Immaculato Corde B. M. V. primis cuiusque mensis Sabbatis celebrari possit; dummodo non occurrat festum duplex primae vel secundae classis, Feria, Vigilia aut octava privilegiata, nec non Festum, Vigilia aut Octava ipsius Deiparae Virginis, ac insuper aliquod pium exercitium in honorem B. M. V. peragatur; servatis de cetero rubricis. Valituro praesenti Indulto ad proximum quinquennium. Contrariis non obstantibus quibuscumque. Die 12 Septembris an. 1950”.

Powyższą Mszę św. odprawiać należy według formularza „Adeamus cum fiducia” z 22 sierpnia z Gloria i Credo, prefacja o Matce Bożej (et Te in veneratione). W oracji i postcommunio wyrazy „festivitate” i „solemnia” zastąpić należy wyrazem „memoriam”. Jeżeli jest w tym dniu inna Msza św. śpiewana, to we Mszy św. śpiewanej o Niepokalanym Sercu N. M. P. będzie tylko jedna oracja. Gdy nie ma innej Mszy św. śpiewanej, we Mszy o Niepokalanym Sercu N. M. P. śpiewanej, czy cichej należy brać kommemoracje przypadającego officjum i inne na ten dzień przepisane, lecz opuszcza się t. z. orationes pro diversitate temporum assignatae. W święta N.M.P., Jej oktawy i wigilie, zamiast wotywy brać należy Mszę św. o święcie, oktawie lub wigilii.

Indult powyższy ma jednak tylko wtedy zastosowanie, jeżeli ze Mszą św. łączy się jakieś nabożeństwo do Matki Bożej.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

49.

W sprawie wigilii Bożego Narodzenia.

Wigilia Bożego Narodzenia wypada w bieżącym roku w niedzielę. W związku z tym przypominam przepis kan. 1252 § 4, który mówi, że we wszystkie niedziele i święta nakazane, wyjąwszy uroczystości świąteczne, wypadające w wielkim poście, post tak jakościowy, jak i ilościowy i post ścisły nie obowiązuje i że w tych wypadkach wigilij nie uprzedza się o jeden dzień. Zaś Papieska Komisja Interpretacyjna na pytanie, przedłożone jej w tej formie „Czy według przepisu kan. 1252 § 4 ustaje obowiązek postu, jeżeli dzień świąteczny, z którym związany jest post w jego wigilię, wypadnie w poniedziałek i czy post ustaje w ten sposób, że nie ma obowiązku antycypowania go w sobotę” dała odpowiedź 24 listopada 1920 roku twierdzącą, czyli, że post w tym wypadku ustaje i nie ma obowiązku przenosić go na sobotę. Tak sprawę tę ujmują przepisy kościelne. Ponieważ jednak wieczór wigilijną urządza się w takim wypadku zazwyczaj w sobotę, wskazanym jest, by zwłaszcza na plebaniach, zachowany był tradycyjny post w tym dniu.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

50.

W sprawie spisywania aktów obrzędów kościelnych.

Nieraz wysuwane są wątpliwości, gdzie ma być spisany kościelny akt obrzędu religijnego, jeżeli przypadkowo czynności świętej dopełnił nie proboszcz własny, lecz duszpasterz sąsiedniej, lub dalszej parafii. Ma to szczególnie miejsce gdy pod nieobecność właściwego proboszcza dziecko chrzczone jest w innej parafii, lub gdy małżeństwo błogosławione jest wyjątkowo poza własną parafią np. na Jasnej Górze, w Krakowie itp.

Otóż akt zawsze spisuje się w tej parafii, gdzie obrzęd został dopełniony bez względu na to, czy osoba, której akt jest spisany, pochodzi z tej parafii, czy też jest obca. Dotyczy to tak chrztu, jak małżeństwa i pogrzebu kościelnego. Tam się spisuje akt, gdzie czynność kościelna chrztu św., małżeństwa, pogrzebu została spełniona. Wysuwana jest niekiedy trudność, że stwarza to kłopot dla stron, gdy chodzi o późniejsze starania się o odpis aktu, lub o zaświadczenie z ksiąg kościelnych, jeżeli miejscowość, gdzie obrzęd był dopełniony, jest zbyt odległa od miejsca stałego zamieszkania zainteresowanej osoby. Punkt 7 Przepisów o prowadzeniu ksiąg parafialnych (Kronika D. S. 1947 r. poz. 79) trudność tę usuwa w następujący sposób: „Jeżeli akt kościelny był sporządzony zagranicą, lub w kraju, lecz nie w parafii miejsca zamieszkania, której dotyczy, może być wniesiony na żądanie osób zainteresowanych, lub nawet z urzędu, do ksiąg miejsca zamieszkania tych osób w dosłownym brzmieniu, po przedstawieniu odpisu tego dokumentu kurii diecezjalnej i po otrzymaniu na to jej zezwolenia. Zezwolenie to będzie wówczas udzielone, gdy kuria sprawdzi prawdziwość i wiarygodność odpisu aktu”.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

51.

W sprawie uroczystości Najśw. Rodziny.

Przypominam księżom proboszczom i rządcom kościołów swe zarządzenie z dnia 10 grudnia 1949 r. Nr. 4710/49, polecające stałe każdego roku odczytywanie z ambon w uroczystość Najświętszej Rodziny „Pouczenia pasterskiego o sakramencie małżeństwa”. Tekst tego pouczenia został przesłany wszystkim rządcom kościołów w ubiegłym roku z poleceniem zachowania go na dalsze lata. Uroczystość Najświętszej Rodziny wypada w niedzielę po Trzech Królach, w tym roku 7 stycznia.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

52.

W sprawie kolędy.

Tak Synod Diecezji Sandomierskiej z 1923 roku, jak i Polski Synod Plenarny z 1936 r. nakazują proboszczom corocznie przeprowadzanie wizyt duszpasterskich, zwanych kolędami. Polecam, by wszyscy księża proboszczowie wizytacje te w zbliżającym się roku przyszłym przeprowadzili w swych parafiach. Kolędowanie odbywać należy w te dni, kiedy duszpasterz nie ma zajęć szkolnych, by z powodu wizytacji nie opuszczał nauk religii w szkole.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup

53.

W sprawie składek na Katol. Uniwersytet Lubelski.

Ofiary, zebrane na tacę w uroczystość św. Szczepana przeznaczone są na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Pieniądze należy przesłać wprost do Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie blankietem P. K. O. Nr. II—153. Lublin, lub przekazem, a Kurię powiadomić o wysłanej kwocie. Należy zachęcić wiernych do składania hojniejszych ofiar na rzecz wszechnicy katolickiej.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

54.

W sprawie prolongowania indultów.

Stolica Apostolska prolongowała w całej rozciągłości na dalsze trzy lata, to jest do 2 stycznia 1953 r. indulty, wydrukowane w Instrukcji o kanonicznym badaniu narzeczonych przed ślubem (Olsztyn 1947 r.) w odsyłaczu na stronie 30—31 i 32—33. Pierwszy indult dotyczy zwolnienia proboszczów od każdorazowego zwracania się do Ordynariusza, jeżeli nupturienti przebywali poza parafią przez pół roku, po rozstrzygnięciu czy należy głosić tam zapowiedzie, drugi zaś indult zwalnia proboszczów od obowiązku uzyskiwania przez nich

od swej kurii nihil obstat, czy pozwolenia na ślub, jeżeli nupturienci należą do różnych diecezji.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

55.

W sprawie iurysdykcji do spowiadania.

Św. Penitencjaria Apost. wyjaśniła, że dekret jej z 22 lutego 1941 roku postanawiający „Ut facilius spirituali eorum salutis prospiciatur qui nunc temporis in peculiaribus custodiæ loci a publica auctoritate detinentur, Sacra Paenitentiaria sacerdotibus qui eandem vitæ rationem participant, Apostolica auctoritate concedit facultatem confessionem Sacramentalem eorum omnium audiendi, qui vel in iisdem conditionibus versantur vel pro suo munere in iisdem locis commorantur dummodo prædicti sacerdotes iurisdictionem ad confessiones suscipiendas a proprio Ordinario iam habuerint neque eandem privati fuerint” trwa wciąż nadal w swej mocy.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

56.

Sprawozdanie o udzielonym S. Bierzmowania.

Wszyscy księża proboszczowie, którzy w bieżącym roku udzielili S. Bierzmowania umierającym, obowiązni są nadesłać do Kurii sprawozdanie w pierwszych dniach stycznia, gdyż Kuria ma wysłać do św. Kongregacji ogólne zestawienie z całej diecezji.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

57.

Tematy nauk duchownych i referatów na konferencje duszpasterskie w 1951 roku.

I. Konferencja. Nauka duchowna: Pobudki do praktykowania cnoty cierpliwości: a) cierpliwości wogóle, b) cierpliwości kapłańskiej.

Referaty: 1) Możliwość rozumowego poznawania Boga i wogóle stałych prawd religijnych, 2) Świętość życia kapłańskiego.

II. Konferencja. Nauka duchowna: Skutki niecierpliwości kapłańskiej: a) szkodzi samemu kapłanowi, b) szkodzi Kościołowi, c) szkodzi duchowieństwu.

Referaty: 1) Niebezpieczne prądy myślowe w filozofii i teologii i ich przyczyny, 2) Świętość pracy kapłańskiej.

III. Konferencja. Nauka duchowna: Niecierpliwość kapłana w kościele: a) w konfesjonale, b) przy ołtarzu, c) w zakrystii; Przyczyny i skutki zaradcze.

Referaty: 1) Autorytet Kościoła i Pisma świętego podstawą nauk teologicznych, 2) Szczegółowe zasady kształcenia świątobliwych kapłanów, oraz troska o księży, wychodzących z seminarium.

IV. Konferencja. Nauka duchowna: Niecierpliwość kapłana poza kościołem: a) w szkole, b) w kancelarii, c) w obcowaniu z parafianami.

Referaty: 1) Nauka Księgi Genesis o stworzeniu świata i człowieka, 2) Trudności, jakie w pracy kapłańskiej winny być usunięte.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

58.

Modlitwy w intencji uproszenia pokoju.

Ojciec święty zwrócił się do wszystkich Księżów Biskupów świata o zarządzenie modlitw w ciągu dziewięciu dni, poprzedzających święta Bożego Narodzenia, a zwłaszcza w uroczystość Narodzenia Chrystusa Pana, w celu uproszenia u Boga pokoju, oraz zgody i jedności wśród narodów. Polecam, by Księża Proboszczowie i rządcy kościołów zachęcali wiernych podczas wszystkich kazań do usilnych modlitw w powyższej sprawie, a w uroczystość Bożego Narodzenia, by urządzone zostało w kościołach naszej diecezji bezpośrednio po sumie wystawienie N. Sakramentu w monstrancji, połączo-

ne z odśpiewaniem Święty Boże dla uproszenia pokoju i zgody wśród narodów.

Sandomierz, dnia 5 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

59.

W sprawie Mszy św. o północy na Nowy Rok.

Ojciec święty dekretem Św. Kongregacji Sakramentów z dn. 1 grudnia 1950 r. zezwolił wszystkim biskupom ordynariuszom, aby dnia 31 grudnia b. r. o północy na zakończenie pamiętnego roku 1950 była odprawiona Msza św. we wszystkich kościołach i kaplicach, nawet zakonnych, gdzie zwykli zbierać się wierni z wyłączeniem kaplic prywatnych.

W związku z tym polecam wszystkim księżom proboszczom i rektorom kościołów odprawić uroczyste wspomnianą Mszę świętą na zakończenie triduum ku czci Matki Boskiej Wniebowziętej.

Sandomierz, dnia 18 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

60.

W sprawie odpustów.

Zbiór modlitw odpustowych „Preces et Pia Opera” z roku 1939 został wyczerpany. Penitencjaria Apostolska postanowiła sprawę odpustów gruntownie zbadać i sporządzić nowe wydanie. Dnia 30 stycz. 1950 r. wyszedł z drukarni watykańskiej „Enchiridion Indulgentiarum”. Pewne dawne modlitwy zostały usunięte, a dodane nowe ubogacone odpustami w ostatnich czasach. Z wydania 1939 r. skreślono 24 modlitwy, dodano zaś 88 nowych. Za pewne modlitwy można zyskać odpust tylko częściowy *toties-quoties* co dzień, a za inne znowu taki sam odpust częściowy *toties-quoties* co dzień, a nadto za odmawianie ich przez cały miesiąc odpust zupełny. Do zyskania odpustu zupełnego są konieczne następujące warunki: spowiedź, Komunia św., nawiedzenie kościoła i odmówienie jednego Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu według intencji Ojca św. i Kościoła św. Są to warunki zwykłe. Dla pożytku duchowego wiernych podajemy tutaj niektóre modlitwy odpustowe.

1. Za następujące modlitwy można zyskać co dzień tylko odpust częściowy *toties-quoties*:

Za przeżegnanie się 3 lata, a za przeżegnanie się wodą święconą 7 lat. Pen. Ap. 14 czerwca 1949 r.

Słodkie Serce Jezusa bądź moją miłością. 300 dni. Pen. Ap. 13 stycznia 1920 r.

Słodkie Serce Jezusa zmiłuj się nad nami i naszymi braćmi błędzącymi. 300 d. Pen. Ap. 7 maja 1934.

Wszystko dla Ciebie najświętsze Serce Jezusa. 300 dni. S. C. S. Officii 26 listopada 1908.

Najświętsze Serce Jezusa w czasie konania przez anioła umocnione wspomóż nas w czasie konania. 300 d. Pen. Ap. 9 wrz. 1936.

Najświętsze Serce Jezusa wierzę w twoją miłość ku mnie. 300 dni. Pen. Ap. 18 lipca 1908.

O Duchu Święty, słodki gościu mej duszy pozostań ze mną i spraw, abym i ja zawsze pozostał z tobą. 300 dni. Pen. Ap. 26 kw. 1921.

Matko miłości, boleści i miłosierdzia módl się za nami. 300 dni. S. C. Indulg. 30 maja 1908.

Królowo Różańca świętego, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 24 listopada 1933.

Królowo ozdobu Karmelu, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 8 listopada 1921.

Matko miłosierdzia, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 31 maja 1927.

Matko Nieustającej Pomocy, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 4 paźdz. 1933.

Niepokalana Królowo pokoju, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 9 lut. 1924.

Matko sierot, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 23 lut. 1924.

Królowo Apostołów, módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 20 list. 1930.

Święty Michale pierwszy obrońco królestwa Chrystusowego módl się za nami. 300 dni. Pen. Ap. 11 stycznia 1927.

Od nagłej i niespodzianej śmierci wybaw nas Panie. 300 dni. Pen. Ap. 12 list. 1935.

Panie Jezu, otocz opieką swego Boskiego Serca naszego Ojca św. Bądź jego światłem, siłą i pociechą. 300 dni. Pen. Ap. 19 czerwca 1933.

Jezu Zbawicielu świata, uświęć kapłanów twoich i kleryków. 300 dni. Pen. Ap. 12 kw. 1937.

Od wszelkich niebezpieczeństw wybaw nas Panie. 300 dni. Pen. Ap. 18 czerwca 1949.

O dobry Jezu spraw, abym był kapłanem według Serca twojego. 300 dni. Pen. Ap. 18 czerwca 1949.

II. Za następujące modlitwy można zyskać co dzień odpust cząstkowy tyle razy, ile razy się je odmówi. Jeżeli będzie się je odmawiać co dzień przez cały miesiąc, to po spowiedzi, Komunii św., nawiedzeniu kościoła i odmówieniu jednego Ojciec nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu według intencji Ojca św. i Kościoła można zyskać odpust zupełny.

Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów: pełne są niebios a i ziemia chwały twojej. 500 dni t. q. Odpust zupełny na war. zw. Pen. Ap. 25 maja 1949.

Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny zmiłuj się nad nami. Tobie cześć, tobie chwała, tobie dzięki na wieki wieczne, o błogosławiona Trójco. 500 dni t. q. Odpust zup. war. zwyk. Pen. Ap. 9 grudnia 1932.

W ręce twoje Panie polecam ducha mego. 500 dni. t. q. Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 20 st. 1932.

Od wszelkiego grzechu wybaw mię Panie. 500 dni. t. q. Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 11 czerwca 1939.

Panie, zachowaj nas, giniemy. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 18 sierpnia 1943.

Bądź wola twoja. 500 dni z ufnością w Opatrzność Bożą w utrapieniu. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 10 lipca 1944.

Panie, przymnóż nam wiary! 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 15 kw. 1935.

Za odmówienie Składu Apostol. 5 lat t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 12 kw. 1940.

Za odmówienie Składu nicejskiego podczas Mszy wspólnie z kapłanem 7 lat. Pen. Ap. 4 maja 1940.

Jezu mój miłosierdzia. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 17 grudnia 1932.

Najśłodszy Jezu nie bądź mi Sędzią ale Zbawicielem. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 22 paźdz. 1935.

Jezu Synu Dawidów zmiłuj się nade mną. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 15 marca 1934.

Jezu tobie żyję, Jezu tobie umieram, Jezu twoim jestem w życiu i w śmierci. Amen. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. 15 grudnia 1949.

Chryste Jezu, wspomóżycielu mój i odkupicielu mój. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 9 lut. 1935.

Litania o Imieniu Jezus. 7 lat t. q. — Odp. zup. war. zw. 2 stycznia 1933.

Niech będzie pochwalony i uwielbiony na wieki Najśw. Sakrament. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. 10 kw. 1913.

Za udział w procesji eucharystycznej. 5 lat. — Odp. zup. war. zw. 10 lipca 1936.

Witaj Krzyżu, nadziejo jedyna. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. 20 marca 1934.

Przez znak Krzyża od nieprzyjaciół naszych wybaw nas Boże nasz. 3 lata t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 1 sierpnia 1934.

Kłaniamy się tobie Chryste i błogosławimy tobie, żeś przez święty Krzyż twój odkupił świat. 3 lata t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 20 lut. 1934.

Najświętsze Serce Jezusa zmiłuj się nad nami. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. 23 list. 1934.

Litania do Serca P. J. 7 lat t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 10 marca 1933.

Duchu Święty Boże zmiłuj się nad nami. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 4 marca 1939.

Jezu, Maryjo, Józef 7 lat t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 18 marca 1932.

Maryjo Matko łaski, Matko miłosierdzia, Ty nas od wroga zachowaj i przyjmij w godzinę śmierci. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 25 wrz. 1933.

Módl się za nami święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 15 grudnia 1940.

Święta Maryjo Panno Boża Rodzicielko przyczyn się za mną. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 25 lut. 1940.

Za Litanie Loretąńską 7 lat. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 4 paźdz. 1949.

Za Anioł Pański 10 lat t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 20 lut. 1933.

Słodkie Serce Maryi bądź moim zbawieniem. 300 dni. t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 30 wrz. 1852.

Święty Michale Archaniele broń nas w walce, abyśmy nie zginęli na strasznym sądzie. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 6 maja 1933.

Aniele Boży, który jesteś stróżem moim, tobie z Opatrzności Boskiej mnie zleconego dzisiaj (tej nocy) oświecaj, strzeż, rządz i kieruj. Amen. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 27 paźdz. 1935.

Święty Józefie daj nam iść drogą niewinną, niech będziemy zawsze na niej pod twoją pewną opieką. 300 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 13 maja 1933.

Za Litanie do św. Józefa 5 lat. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 21 marca 1935.

Gdzie obchodzi się uroczystość św. Stanisława Kostki, można zyskać odpust zupełny na warunkach zwykłych. Za każdy dzień nowenny do św. Stanisława Kostki 500 dni, po skończonej nowennie odp. zup. na war. zw. Pen. Ap. 12 października 1935.

Poślij Panie robotników na żniwo twoje. 500 dni t. q. — Odp. zup. war. zw. Pen. Ap. 22 list. 1934.

Za akt przyjęcia własnej śmierci z ręki Bożej. 7 lat. — Odp. zup. w godzinę śmierci na war. zw. Pen. Ap. 18 mar. 1932.

III. Za następujące modlitwy można w ciągu jednego dnia zyskać odpust zupełny *toties - quoties*, jeżeli po spowiedzi i Komunii św. nawiedzi się za każdym razem kościół i odmówi sześć Ojcze nasz, sześć Zdrowaś Maryjo i sześć Chwała Ojcu w intencji Ojca św. i Kościoła.

1) 2 sierpnia odpust *Porcunkuli* w kościołach posiadających ten przywilej. Pen. Ap. 10 lipca 1924. (W kościołach, w których istnieje kanonicznie założony trzeci zakon franciszkański świecki, mogą pozyskać odpust *Porcunkuli* tylko sami członkowie trzeciego zakonu. Św. Oficjum 8 czerw. 1916).

2) Za odbycie *Drogi Krzyżowej* kanonicznie zaprowadzonej można zyskać odpust zupełny t. q. Nie jest wymagane przyjęcie Komunii św., nawiedzenie kościoła i modlitw na intencję Ojca św. — Kto ma fizyczną lub moralną przeszkodę odbycia stacyj Drogi Krzyżowej, ten może zyskać takie same odpusty z krzyżykiem w tym celu poświęconym. Krzyżyk trzeba trzymać w ręku i odmówić dwadzieścia Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo i Chwała Ojcu. Pen. Ap. 20 marca 1946.

3) Odpustu zupełnego pod warunkiem spowiedzi i Komunii św. dostępuje się co dzień tyle razy, ile razy odmówi się *częstkę Różańca* przed wystawionym Najśw. Sakramentem lub schowanym w tabernakulum. Nie jest wymagane nawiedzenie kościoła specjalne ani odmówienie pacierzy w intencji Ojca św.

4) W *Dzień Zaduszny* można zyskać odpust zupełny *toties - quoties* dla dusz czyśćcowych na warunkach zwykłych. Pen. Ap. 2 stycz. 1939.

5) W uroczystość *Różańca św.* odpust zupełny *toties - quoties*, spowiedź, Komunia św., nawiedzenie kościoła, przy którym istnieje bractwo *Różańca św.*, modlitwa na intencję Ojca św. S. Congr. Ind. 29 sier. 1899.

6) W uroczystość *M. B. Szkaplerznej* członkowie bractwa mogą zyskać odpust zupełny *toties - quoties* na warunkach zwykłych, jeżeli nawiedzą kościół, przy którym istnieje zaprowadzone kanonicznie bractwo Szkaplerza św. Pen. Ap. 8 kw. 1922.

IV. 1) Za nowennę do Ducha Św. przed Zielonymi Świątkami odprawianą w kościele 10 lat co dzień, odpust zupełny na war. zwyk., jeżeli przynajmniej przez 5 dni brano w niej udział. Pen. Ap. 12 maja 1934.

2) Kto wziął udział w majowym nabożeństwie przynajmniej przez 10 dni, ten na war. zwyk. może zyskać odpust zupełny, a za każdy dzień 7 lat. Pen. Ap. 28 marca 1933.

3) Za każdy dzień *czerwcowego nabożeństwa* odpust 10 lat, a odpust zupełny na war. zwyk., jeżeli przynajmniej przez 10 dni brano w nim udział. Pen. Ap. 1 marca 1933.

4) Papież Pius X 11 czerwca 1907 r. pozwolił zyskać przy odmawianiu *różańca jednocześnie odpusty dominikańskie* (100 dni za każde Ojcze nasz i za każde Zdrowaś Maryjo) i *odpusty krzyżackie* (500 dni za każde Ojcze nasz i za każde

Zdrowaś), lecz koronka musi otrzymać podwójne poświęcenie przez kapłana mającego do tego władzę. Pius XI 14 czerwca 1922 r. pozwolił zyskiwać jednocześnie za odmawianie części różańca odpusty apostolskie i wszystkie inne przywiązane do koronki.

Dziesiątki Różańca można oddzielnie mówić, byleby częstkę tego samego dnia ukończyć. S. C. Indulg. 8 lipca 1908.

Sandomierz, dnia 24 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

61.

Erekcja parafii Bodzechów.

Dekretem z dn. 9 grudnia 1950 r. Nr. 4680/50 erygowalem nową samoistną parafię Bodzechów przy kościele pod wezwaniem Św. Zofii i Św. Stanisława Kostki wzniesionym we wsi Bodzechów. W skład tej parafii wchodzić wsie: Bodzechów, Goździelin, Przyborów i Moczydła, wydzielone z parafii Denków.

Parafia Bodzechów erygowana jest jako beneficium usuwalne i należeć będzie do dekanatu kunowskiego.

Sandomierz, dnia 9 grudnia 1950 r.

† Jan Lorek, Biskup.

62.

Zmiany wśród duchowieństwa.

Mianowani — Proboszczami: Ks. Stefan Czernikiewicz, administrator par. Drzewica, Ks. Józef Sałek, administrator par. Sieciechów - Opactwo, Ks. Aleksander Babski administrator par. Rozniszew, Ks. Józef Kras administrator par. Mychów, Ks. Walenty Krakowiak administrator parafii Gierczyce, Ks. Franciszek Olesiński, administrator par. Rajec, Ks. Izidor Papier, administrator par. N. M. Panny w Ostrowcu, Ks. Jan Piechota administrator par. Janowiec, proboszczami w tychże parafiach. Oprócz tego mianowano proboszczami: Ks. Stefana Suleckiego w par. Przytyk, Ks. Franciszka Matysiaka w par. Jastrzębia, Ks. Juliusza Chyżewskiego w par. Pętkowice, Ks. Józefa Nitę w par. Bodzechów.

—*Wikariuszami i Prefektami:* Ks. Jan Skórski w par. św. Jana w Radomiu, Ks. Józef Bil w parafii N. Serca Jezusowego w Radomiu, Ks. Lucjan Wojciechowski w par. Skaryszew.

Przeniesieni - Proboszczowie: Ks. Chałupczak Jan z Przytyka do Brzeżnicy, Ks. Jan Zych z Gór Wysokich do Ożarowa, Ks. Józef Pawlik z Rudy do Gór Wysokich, Ks. Julian Banaś z Pętkowic do Rudy.

—*Wikariusze i Prefekci:* Ks. Stanisław Flont z Opoczna do Wierzbnika, Ks. Stanisław Sikorski z par. Św. Jana w Radomiu do Tczowa, Ks. Bolesław Szymański z Tczowa do Radomia na prefekta i Ks. Stanisław Dudela z Wierzbnika do Opoczna.

Stopień Magistra św. teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie otrzymali: Ks. Stanisław Flont, Ks. Antoni Boratyński i Ks. Józef Smulczyński.

Doktorat zaś z biologii na Uniwersytecie M. Curie Skłodowskiej w Lublinie otrzymał Ks. Włodzimierz Sedlak.

Na studia do Lublina na Katolicki tamtejszy Uniwersytet wyjechał Ks. Czesław Florkiewicz.

W Domu Księży Emerytów zamieszkał ostatnio Ks. proboszcz Roman Kacperski po uprzednim zrzeczeniu się parafii Ożarów.

Zmarł dnia 23 grudnia 1950 r. w Warszawie Ks. Julian Młynarczyk, kanonik Kapituły Katedralnej.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ś. p. Ks. Julian Młynarczyk.

Przemówienie żałobne, wygłoszone na pogrzebie 28 grudnia 1950 r. w kościele parafialnym w Smogorzowie.

„Pomnijże na mnie, Boże mój, ku dobremu, wedle wszystkimiego, com uczynił ludowi twemu”. (II ks. Ezdrasza 5. 19).

Żałobni słuchacze!

Z uczuciem głębokiego żalu i niewymownego smutku zebraliśmy się u tej trumny, by po raz ostatni pożegnać człowieka wielkiego serca i czynów szlachetnych, kapłana, dla którego już nie samym hasłem, ale zasadą i treścią życia całego było to ekstatyczne wyznanie św. Pawła: „Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk”.

I choć wiemy, że rozłączenie nasze z nim jest krótkie, że my jesteśmy tym, czym on był, a będziemy z całą pewnością tym, czym on jest, choć wierzymy mocno w tę podstawową prawdę wiary naszej świętej, która nam przed chwilą przypomniana została w śpiewie liturgicznym prefacji mszy żałobnej w pełnych pociechy słowach: „dla Twych wiernych bowiem, Panie, życie nie ustaje, lecz się przemienia”, to jednak tak nam trudno jest pogodzić się ze smutną świadomością, że nie ma już wśród nas ks. Młynarczyka, że przestało bić jego szlachetne serce i zamknęły się na zawsze te dobre oczy o wyrazie i blasku wejrzenia dziecka, że w łańcuchu kapłaństwa Chrystusowego pękło wspaniałe ogniwo, przez które tak obficie i tak hojnie przepływał ożywczy prąd łaski bożej do serc ludzkich.

Ubył z szeregów naszych kapłan niepospolity. Więc choć budząca w nas grozę śmierć jest zjawiskiem zwykłym, tak zwykłym, jak narodziny, wzrastanie, lub młodość człowieka i choć nie przyszła ona w tym wypadku niespodziewanie, lecz zjawiała się pod wieczór pracowitego życia, poprzedzona dłuższym, budzącym poważny niepokój, niedomaganiem, jest nam serdecznie żal zmarłego, gdy wśród ogólnych modlitw ostatnią posługę mu oddajemy. I nic dziwnego; wszak nie ma tutaj

nikogo, komu ten kapłan byłby obojętny, lub obcy. Są jego najbliżsi krewni, są towarzysze pracy kapłani i świeccy, przybyły licznie jego uczennice, są uczniowie świeccy i księża, są osoby zakonne i ludzie pobożni, którzy przez długie lata z jego kierownictwa duchownego i pracy kapłańskiej korzystali; nie przyszedł tutaj nikt z samej ciekawości, a wszyscy żywo odczuwamy, jak dotkliwą i bolesną stratę przez ten zgon ponosimy. To też żal nasz jest uczuciem zrozumiałym i bardzo ludzkim, bo przecież i Chrystus Pan, jak nam mówi Ewangelia, zapłakał u grobu umiłowanego Łazarza.

Jakież były ścieżki, po których przebiegło to niezwykle życie i jakimi drogami prowadził Pan Bóg dobrego sługę Swego od kolebki, aż do tej trumny? Były to koleje bardzo zwykłe, ale wypełnione bogatym życiem wewnętrznym i opromienione blaskiem prawdziwych cnót kapłańskich.

Ś. p. ks. Julian Młynarczyk urodził się 12 kwietnia 1882 r. w miasteczku Wąchock, w powiecie iłżeckim, z Antoniego i Bronisławy z Łyżwińskich małżonków Młynarczyków. Kształcił się w miejscowej szkole powszechnej, a następnie ukończył z wynikiem bardzo dobrym ówczesny rosyjski zakład naukowy średni w Sandomierzu i w 1898 r. wstąpił do seminarium duchownego w tymże mieście. Kurs nauk teologicznych skończył w 1904 r. i 29 listopada tegoż roku został wyświęcony przez Ks. Biskupa Zwierowicza na kapłana. Jako zdolny i rojujący najlepsze nadzieje młody ksiądz, został wysłany na dalsze studia do Rzymu. Tutaj studiował na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim i uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju, był przez pewien czas wikariuszem przy katedrze sandomierskiej, a następnie w roku 1909 otrzymał nominację na profesora prawa kanonicznego i teologii moralnej w sandomierskim seminarium duchownym. Wykładał te przedmioty bez przerwy aż do roku szkolnego 1922/23, pełniąc jednocześnie inne jeszcze, dodatkowe obowiązki. Był więc wicerektorem seminarium duchownego od 1910 do 1916 r., kanclerzem kurii od 1916 do 1918 r. prefektem państwowego seminarium nauczycielskiego od 1919 do 1922 r. W roku 1919 Ks. Biskup Ryx, oceniając wysokie zalety kapłańskie ś. p. ks. Młynarczyka, mianował go kanonikiem gremialnym Sandomier-

skiej Kapituły Katedralnej. Wyróżnienie to bardzo krępowało pokornego zawsze ś. p. ks. Młynarczyka, to też kilkanaście razy zwracał się do swych Pasterzy z gorącą prośbą, o zwolnienie go z tej godności, co nastąpić nie mogło, gdyż stanowisko kanonickie było w bardzo godnych rękach.

W roku 1922 na swe usilne prośby uzyskuje zwolnienie ze wszystkich obowiązków, pełnionych w Sandomierzu i przenosi się do Mariówki, gdzie czeka na niego szerokie pole do cichej, ale bardzo twórczej pracy. W tym bowiem czasie Zgromadzenie zakonne, mające tutaj swą siedzibę, zakłada szkołę średnią i przystępuje do budowy odpowiedniego dla tej uczelni gmachu. Ks. Młynarczyk obejmuje stanowisko prefekta w prywatnym seminarium nauczycielskim, które przekształca się później w gimnazjum żeńskie, a następnie przez wiele lat, aż do wybuchu wojny, jest dyrektorem mariowskiego gimnazjum. Po wojnie do ostatnich chwil swego życia wykonywuje obowiązki prefekta tejże szkoły; przez cały czas swego tutaj pobytu jest nadto kapelanem i spowiednikiem Zgromadzenia, przy każdej okazji śpieszy z kapłańską pomocą do sąsiednich parafii, głosi kazania, miewa referaty na konferencjach duszpasterskich i różnych kursach, oraz niestrudzenie spowiada w wolnych chwilach, zwłaszcza w niedziele i święta.

W budowę tych pięknych gmachów szkolnych, wznoszonych kosztem i trudem Zgromadzenia, wkłada ks. Młynarczyk cały swój zapał i ogromną pasję twórczą. Jest, mówiąc językiem dzisiejszym, natchnieniem tych wspaniałych dzieł. On inicjował budowę, wysuwał projekty i omawiał plany, służył radą, a nierzadko starał się o pieniądze, zwłaszcza w wypadkach nagłych; pomagał w budowie, jak mógł, interesował się wszystkim, od cegieł, wapna, dachu i rynien poczynawszy, a na zaopatrzeniu szkoły w książki i w pomoce naukowe skończywszy. To też można śmiało powiedzieć, że te mury i urządzenia szkolne w niemałej mierze swe istnienie jemu zawdzięczają.

Ks. Młynarczyk był wysoce uzdolnionym pedagogiem. Ucząc najpierw przez lat trzynaście w seminarium duchownym dwu ważnych przedmiotów: teologii moralnej i prawa kanonicznego, uważany był przez swych słuchaczy za jednego z najlepszych profesorów. Jego wykłady były niezmiernie

proste, pozbawione wszelkiej pretensjonalności i zbędnych pozorów naukowości, wszelkiej chęci błyszczenia, a mimo to, lub właśnie dzięki temu, bardzo gruntowne. Alumni z jego lekcji dużo wynosili korzyści. Prócz znajomości wykładanego przedmiotu, uczył ks. Młynarczyk swych wychowanków kochać kapłaństwo, a ponieważ przy swym pogodnym i wesołym usposobieniu był bardzo pobożnym i wzorowym kapłanem, więc dawał im swym życiem przykład jakim ma być ksiądz doskonały. Miał wielki talent, dany mu przez Boga: był urodzonym wychowawcą, umiał trafić do każdej młodzieńczej duszy. Szedł do młodzieży z sercem i z wiarą, że człowiek nie jest wprawdzie aniołem, ale nie jest też potworem, którego tylko surowością utrzymać można. Święty Augustyn powiedział: „Człowiek nie może niczego nauczyć drugiego człowieka; może mu tylko pomóc w wyszukaniu w jego duszy tego, co tam tkwi od początku”. Ktokolwiek zetknął się z pracą wychowawczą ks. Młynarczyka, łatwo mógł stwierdzić, że on właśnie nie gromił i nie potępiał nigdy, lecz dopomagał młodzieży w wyszukiwaniu i rozwijaniu tego, co jest w duszy ludzkiej szlachetne i dobre. Otwierały się też przed nim serca, wszyscy do niego z całą szczerością się garnęli i kochali go za jego dobroć, lubiany był bardzo i ceniony przez młodzież.

Najistotniejszą cechą powołania kapłańskiego ks. Młynarczyka był duch apostołstwa. Tak zawsze dziwnie się łączy świętość z apostołstwem w życiu wielkich sług Bożych. Możemy to zauważyć nawet u ostatnio kanonizowanych świętych, jak św. Antoni M. Claret, bł. W. Pallotti. Wszystko, co czynili, w ostatecznej w swej przyczynie zawsze miało jako swą pobudkę to gorące pragnienie świętego Pawła wypowiedziane w liście do Filipensów: „Byleby Chrystus na wszelki sposób był opowiadany”. Ks. Młynarczyk chce głosić Chrystusa, pragnie znajomość wiary na odpowiednim poziomie postawić. „Miłość Chrystusowa przyciska nas” mogłoby o sobie powiedzieć. Nie znał spokoju, gdy chodziło o nauczanie zasad wiary świętej. Pisał liczne artykuły w pismach, przeznaczonych dla kapłanów, przedstawiając w jaki sposób należałoby urządzić nauczanie religii, podawał konkretne projekty, wskazywał jak zorganizować bractwo nauki chrześcijańskiej, jak użyć

pomocy starszych do nauczania dzieci katechizmu. Jeszcze podczas pierwszej wojny światowej wydał drukiem doskonałe „Pogadanki religijne dla dzieci”, a ostatnio wydrukował dwa tomy ilustrowanego katechizmu dla dzieci do nauczania pozaszkolnego p. t. „Nauczanie katechizmu”. Na temat nauczania religii wygłosił wiele referatów i przemówień podczas zjazdów i kursów duszpasterskich.

Z potrzebą apostołowania łączy się u ś. p. ks. Młynarczyka bardzo gorliwa praca kapłańska nad uświęcaniem dusz. Piękną wskazówkę podaje kapłanom Św. Atanazy: „Musisz sobie jasno zdawać sprawę, że przed wyświęceniem żyłeś dla siebie; po wyświęceniu zaś masz żyć dla tych, dla których cię wyświęcono”.

Ś. p. ks. Młynarczyk nieustrudzenie pracował nad tymi, dla których go wyświęcono. Głosił chętnie kazania, a jeszcze częściej prowadził rekolekcje, których wielką ilość w swym życiu przeprowadził. Spędzał długie godziny w konfesjonale, był doświadczonym i gorliwym kierownikiem dusz, liczne tysiące ludzi wypowiadał w ciągu swych lat kapłańskich, z miłością i cierpliwością służył swą kapłańską pomocą tym, którzy swe sumienie oczyścić z grzechów pragnęli. Miał dla nich słowa dobroci, otuchy i zachęty do dobrego. Znakomita pisarka nasza E. Orzeszkowa pisała w jednym ze swoich dzieł, że: „wielkie umysły rządzą światem, wielkie serca zbawiają go”. Człowiekiem wielkiego serca, które chce dopomagać bliźnim do zbawienia, był ś. p. ks. Kanonik Młynarczyk. Była w nim niezwykła dobroć odczuwana i przez księży i przez świeckich. W kapłańskim brewiarzu czytamy o świętej Katarzynie Sienneńskiej takie zdanie: „Nemo ad eam accesserit, qui non melior abierit”, co znaczy: „ktokolwiek się do niej zbliżył, odchodził lepszy”. Z podobnym uczuciem odchodzili wszyscy, bez względu na swe przekonania, którzy mieli możliwość zetknąć się z tym kapłanem: samo obcowanie z nim i choćby przygodna rozmowa, oddziaływała na każdego pogodnie i krzepiąco.

Czy nie miał wad? Zapewne, był człowiekiem, miał więc wady i ułomności, ale na tym polega jego wartość, że umiał swe wady opanować i zniszczyć, że wyzwolił w swej duszy, to co jest dobre i doskonałe.

Był ten kapłan obojętny na godności i wyróżnienia. Pieniądze i wszystkie rzeczy, stanowiące tak zwany majątek, nie miały dla niego znaczenia. Poza ubraniem, książkami i nielicznymi sprzętami nic nie posiadał. Nie był ciułaczem, a wszystko, co otrzymał, jako pracownik szkolny, przeznaczał na dobre cele, lub odręcznie rozdawał potrzebującym. Jeżeli nie żył w niedostatku, to tylko dzięki staraniu tych osób, które opiekę nad jego utrzymaniem miały.

Odnaczał się skromnością i pokorą, nie lubiał uznania u ludzi, ani pochwał. Napewno i te krótkie słowa, jego pamięci poświęcone, krępowałyby go bardzo. Lecz nie dla zaspokojenia czyjejkolwiek próżności o jego zaletach dziś mówię, nie dla wywyższenia stanu duchownego, ale dla dania świadectwa prawdzie w obliczu śmierci, dla naszego zbudowania i podziękowania Bogu, że takiego kapłana nam dał.

Pismo święte mówi, że stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje. Szukamy bardzo skrzętnie tego wyobrażenia bożego w sobie i w naszych bliźnich. Cieszymy się, gdy podobieństwo boże wyraźnie w kimś dostrzec można. Możemy je widzieli nieraz w tym kapłanie, w jego życiu czystym i przykładnym, w jego pobożności głębokiej, a nade wszystko w miłości do ludzi.

To też żegnamy go z żalem. Pamięć o nim będzie długo żywa w sercach naszych. Kapłani, zakonnice, młodzież, lud katolicki, wszyscy ze zbudowaniem będą o nim często wspominać. Ale nie łudźmy się. I ta pamięć stopniowo zamierać będzie. Jak sylwetka człowieka, który od nas odchodzi, ginie i coraz więcej zaciera się we mgle, im bardziej ta osoba od nas się oddala, aż wreszcie zniknie poza zasięgiem wzroku naszego, tak samo będzie z pamięcią o tym zmarłym. Jeszcze ci, którzy go znali o nim często wspominać będą, ale przyjdą inni ludzie, inne pokolenia, wspomnienia będą coraz rzadsze i wreszcie wszystko utonie we mgle zapomnienia. Może jeszcze jakaś książka, jakaś wzmianka kronikarska to nazwisko na chwilę przypomnie. Wszystko jednak przejdzie.

Więc cóż zostanie? Będiesz, kapłanie, działał jeszcze z grobu. Może do końca świata, gdy już pamięć o tobie zniknie. Twa praca kapłańska trwać będzie bezimiennie w dal-

szych pokoleniach nadal. Twe bogate życie wewnętrzne będzie się powtarzać, jak światło, refleksami załamywane w lustrach, w duszach ludzi, Boga miłujących.

Gdy my ci żegnamy, po tamtej stronie grobu witają cię radośnie ci wszyscy, którzy wcześniej przeszli do wieczności, których może tutaj na ziemi do nieba prowadziłeś. Więc z ufnością zwracasz się do Odwiecznej Miłości, wypowiadając tę prośbę: „Pomnijże na mnie, Boże mój, ku dobremu, wedle wszystkich, com uczynił ludowi Twemu”.

A ponieważ pozwolił ci Bóg uczynić dużo dobrego na ziemi, ufamy, że słyszysz miłosierny sąd: Sługo dobry i wierny, wnijdź do wesela Pana twego. Amen.

Bp Fr. Jop

Odbudowa kościołów po wojnie.

11. Wysokie Koło.

Przez pierwsze pięć lat wojny parafia tutejsza, poza nakładanymi kontygentami, nie bardzo ucierpiała.

Dopiero w szóstym roku, przy cofaniu się wojsk niemieckich i utrzymywaniu się frontu bojowego na Wiśle przez pół roku, — od lipca 1944 r do połowy stycznia 1945 r. odczuła całą parafia, co znaczy wojna. Hitlerowcy przymusowo wysiedlili całą ludność ze wszystkich wsi nie tylko parafii wysokokolskiej, ale i sąsiednich, jak Góra Puławska, Janowiec, Łągów Kozienicki, Oleksów i obydwie par. Sieciechowa.

Nastąpiło to w miesiącach sierpniu i wrześniu 1944 r., tak, że nie pozwalało to gospodarzom zebrać zboża z pól częściowo już żętego. Najdłużej wyjątkowo pozostała służba dworska i pomocnicza w majątku Boguszówka, dokąd zwożono zboże z okolicznych pól, młócono je, a ziarno wywożono po ciągiem i samochodami. Na jesieni podobnie robiono z ziemniakami i burakami.

W obrębie „klasztoru” wysokokolskiego schroniło się początkowo bardzo wiele rodzin, tak że wypełniony był cały piętrowy gmach poklasztorny i obszerne podwórze ludźmi wraz z inwentarzem żywym i martwym, bo co kto mógł i zdążył

zabrać, to przyniósł. Wkrótce jednak komendant miejscowy wygnał prawie wszystkich dalej na zachód od Wisły. Zato ściągane były tutaj oddziały złapanych robotników polskich do kopania rowów i „bunkrów” tj. schronów w ziemi robionych z bali i desek z rozbieranych domów i różnych budynków.

Hitlerowcy, udając wtedy „obrońców chrześcijaństwa”, dla religijnej obsługi tych kompanij robotniczych pozwolili pozostać na miejscu proboszczowi tejże parafii dłużej, bo do początków grudnia 1944 r. Przebywanie to było połączone z ciągłym niebezpieczeństwem i zagrożeniem życia, gdyż był to przecież front walk, ciągła strzelanina, bo niedaleko, około 1—2 kilometrów od Wisły, a z drugiej strony, od południa, około 7 kilometrów, na linii szosy Puławy — Zwolen.

Po przełamaniu linii frontowej w połowie stycznia 1945 r. przez wojska sowieckie i odparciu hitlerowców, ludność zaczęła wracać do swoich wsi i gospodarstw. Niestety, wróciła do popiołów i ruin: spalony był cały Smogorzew, w znacznej części — Anielin, Leokadiów Dolny i Górny, Markowola, Opatkowice Stare i Nowe, Regów Stary i folwark Regów, osada Granica, a prawie wszystkie pozostałe domy mieszkalne i budynki gospodarcze, całkowicie lub częściowo porozbierane na „bunkry”: powyrywano wszędzie okna, drzwi, piece, podłogi i sufity. Te tylko domy były całe, gdzie mieszkali hitlerowcy lub robotnicy.

Ludność usuwana ze swych osiedli — wcale nie przypuszczała, że to wygnanie potrwa tak długo, bo aż pół roku! Myśleli wszyscy, że po 2 tygodniach powrócą i dlatego, nie mogąc zabrać ze sobą wszystkiego, pościel i bieliznę zakopywano w dołach i piwnicach, biorąc na siebie i ze sobą co gorsze na codzień. Bezdomni, obdarci, prawie nadzy, bosi i głodni, myśleli z troską wielką, a nieraz i z rozpaczą, jak tu przeżyją ze swymi dziećmi ten nadzwyczaj ciężki przednowek. Chodzili po niezaoranych polach, gdzie stało jeszcze nieskoszone albo zrosnięte zboże i niewykopane ziemniaki przemarznęte lub nadgniłe, zbierali je i tym się żywili. Ale trzeba było myśleć też o przyszłości: czym i jak zasiać czy obsadzić pole. Na jesieni odeszli bez obsiewu, teraz nie ma czym obsiać i czym obrobić, bo inwentarz tak żywy jak i martwy zrabowano lub zniszczono.

Dodajmy do tego obrazu jeszcze i to, że hitlerowcy, odchodząc, pozakładali na drogach i polach gęsto miny, które wielu zabiły i okaleczyły. Wiele też rodzin zostało zabranych i wywiezionych do Niemiec na roboty. A nie mało podczas tułaczki i poniewierki, wśród chłodu i głodu, straciło zdrowie, przeziębilo się i nabawiło różnych chorób.

Kościół w Wysokim Kole jest piękną świątynią zabytkową z XVII wieku, zbudowaną w 1637 r., przez Stanisława Witowskiego, kasztelana sandomierskiego i starostę zwoleńskiego, a dokończoną w 1681 r. przez Jana hr. Wielopolskiego, kanclerza koronnego. W następnym roku byli tu sprowadzeni do klasztoru OO. Dominikanie, którzy tutaj przebywali do 1870 r., a po nich przyszli OO. Reformaci pracujący tu do 1891 r. Po śmierci ostatniego zakonnika, kościół wraz z budynkami przeszedł pod zarząd księży proboszczów parafii Regów, którzy z czasem tu przenieśli swą siedzibę i urzędowanie wraz z nabożeństwami parafialnymi i założeniem nowego cmentarza grzebalnego.

W czasie pierwszej wojny światowej bardzo zniszczony był kościół i gmach poklasztorny. (Zobacz opis w „Kronice diec. Sandom.” 1915 r.). Odbudowę prowadziło kilku kolejnych proboszczów: ks. Józef Wieczorek, ks. Antoni Jońca, ks. Jan Wilkowski i obecny ks. L. Figarski.

Jeszcze nie zdążono całkowicie odrestaurować kościoła, a znów druga wojna światowa, porobiła znaczne choć mniejsze zniszczenia tak w kościele jak w gmachu poklasztornym. Kościół Wysokokolski znajdując się przy linii frontowych walk nad Wisłą był ustawicznym celem ostrzału. Naliczono tu około stu dołów większych i mniejszych od pocisków artyleryjskich wokoło kościoła, jednak dzięki miłosiernej opiece Boga i Matki Najśw. (której cudowny obraz tu się znajduje), jeden raz tylko, w dniu 25 listopada 1944 r. podczas dłuższej trwającej kanonady, kilka pocisków trafiło w kościół. Byliśmy wtedy naocznymi świadkami tego strzelania i to z dwóch stron.

Pocisk z za Wisły trafił w ścianę środkowej nawy między oknami, częściowo ją rozbił, ale nie przebił, odłamki oprócz muru poszarpały dwa sąsiednie okna i rynny, potłukły dachówkę na bocznej nawie, złamały parę krokiew i łat i naruszyły sklepienie i wyprawę wapienną na sklepieniu.

Inne pociski uderzyły w mur szczytowy prezbiterium i w kopułę kaplicy północnej św. Józefa: tu znacznie większe były zniszczenia, gdyż zerwany został w połowie szczyt z gzymsem, rozbity dzwon sygnaturki, zerwana i potłuczona dachówka na środkowym dachu, przetrącona została gruba belka i parę krokiew z łatami. Jeszcze większe szkody były na kaplicy. Uszkodzone też lub zabrane zostało w znacznej ilości rynny. Od wstrząsów i wybuchów powylały wszystkie szyby w oknach. Dwoje drzwi kościelnych rozbito, zniszczono lub zrabowano niektóre rzeczy kościelne: jak dzwon, 2 ornaty, duże lustro, kilkanaście obrusów, nakrywek ołtarzowych, niektóre księgi parafialne i znaczną część biblioteki parafialnej itd.

Gmach poklasztorny, piętrowy, długości 40 metrów, został zdemolowany przez zamieszkujących w nim żołnierzy hitlerowskich i robotników. W czasie przełamывania frontu w połowie stycznia 1945 r., kiedy nas już nie było, duży pocisk artyl. zawałił komin i stropy w kilku pomieszczeniach, rozbił znaczną część dachu, potłukł prawie połowę dachówek.

„Kiedy hitlerowcy ostatecznie wyrzucili nas wszystkich, pisze ks. Proboszcz, zabraliśmy ze sobą co ważniejsze rzeczy kościelne i własne i wyjechaliśmy za Radom. W drodze kolejną doznaliśmy szczególnej opieki Bożej i Matki B. Wysokokołskiej, której cudowny obraz zabraliśmy ze sobą. Pod Pionkami nadleciały samoloty i zaczęły ostrzeliwać nasz króciutki pociąg: kilka kul z działka pokładowego trafiło w węglarkę i nasz wagon. Jedna kula przebiła dach tuż nad moją głową”.

W tydzień po przejściu wojsk frontowych, ks. proboszcz L. Figarski przebywający we wsi rodzinnej Wola Lipieniecka par. Jastrzęb, zabiera co ważniejsze rzeczy kościelne i swoje na wóz i konie, które udało mu się wyrwać hitlerowcom w ostatniej chwili pod strachem i groźbą rozstrzelania i po trzech dniach podróży (ok. 80 klm.) więcej pieszo niż jazdą, przybył wśród dróg i pól zaminowanych do Wysokiego Koła dnia 25 stycznia 1945 r.

Po przybyciu do ruin, pierwszą rzeczą było doprowadzenia jako tako do porządku pozostałego na parterze mieszkania ks. proboszcza.

„Potem rozpatrzywszy się w całości zniszczeń, pisze dalej Ks. Prob. Figarski wzięliśmy się przedewszystkiem za *kościół*, by zabezpieczyć go od dalszego zaciekania. Przez dwa miesiące, luty i marzec przy pomocy służby swojej, kościelnej, kilkorga dzieci i młodzieży naprawialiśmy tymczasowo złamane krokwie, zdjęliśmy resztę pozostałej dachówki z domu mieszkalnego, a włożyliśmy ją na pokrycie dachu kościoła. Załataliśmy następnie deskami i kawałkami papy, a później blachą, dziury w sklepieniu i na dachu zniszczone i kopuły, zabiliśmy deskami otwory okienne, przez które wiatry nawiewały deszcz, śnieg i zimno. Teraz cieszyliśmy się i dziękowaliśmy P. Bogu i Matce Najśw., że mamy ocalałą i zabezpieczoną świątynię Bożą, w której możemy się zbierać i odprawiać nabożeństwa.

Ale pozostała główna troska: jak, czym i za co nakryć gmach mieszkalny, który wskutek pogruchotanego dachu stał cały rok narażony na deszcze, zacieki i dalsze zniszczenie. Narazie położyliśmy kilka wozów słomy na strychu, obiliśmy deskami część dachu i staraliśmy się kupić coś dachówki, ale nie było za co. Na pomoc parafian nie można było liczyć, gdyż jak wiadomo, sami byli bezdomni, obdarci, bosi i głodni. Sami oni oczekiwali koniecznej pomocy społecznej.

Stosownie do zarządzenia J.E. Ks. Biskupa Jana Lorka sporządziliśmy protokoły z opisami zniszczeń zabytkowych budowli kościelnych i wystaliśmy prośbę do Wydziału Kultury i Sztuki w Kielcach i sami tam potem jeździliśmy parokrotnie prosząc o zapomogę.

W ciągu 2 lat 1945 i 1946 r. otrzymaliśmy takie zapomogi: od Ks. Biskupa Sandomierskiego — 15.000 zł., od Wydziału Kultury i Sztuki Kielce — 38.000 zł. Parafianie też dawali potrochu, co mogli.

Kupiliśmy drzewo na naprawę wiązania dachowego, dachówki różnej ok. 10 tysięcy sztuk i pokryliśmy dach gmachu poklasztornego. W następnych latach zakupiliśmy trochę żelaza teowego, przerobiono okna półokrągłe (6 szt.), kupiono szkła zwykłego i kolorowego i oszklono prawie wszystkie okna w kościele i dużym domu piętrowym. Zakupiliśmy też blachy cynkowej i naprawiliśmy, względnie dorobiliśmy brakujące rynny ok. 200 metrów bieżących.

Następnie wzięto się za remont częściowy mieszkania ks. proboszcza i służby kościelnej: naprawiono zniszczoną ścianę, wymurowano nowy komin, piece kuchenne i chlebowe i otynkowano parę pokoi.

Kupiono wreszcie do kościoła komplet żłóbka betlejemskiego i duże figurki Pana Jezusa jedną do grobu, a drugą na rezurekcję.

Kaplica Matki Boskiej i gmach poklasztorny czekają jeszcze na gruntowny remont.”

WYBRANE ZAGADNIENIA Z HISTORII PIERWOTNEJ.

(ciąg dalszy).

5

Stan szczęśliwości, kuszenie i upadek prarodzców (Gen. 2, 4 b-3, 24).

b) Raj, Gen. 2, 8—17.

W. 8. „*A założył był Pan Bóg od początku raj rozkoszy; w nim to umieścił człowieka, którego utworzył*”. Wulgata niezbyt dokładnie oddaje sens tekstu hebrajskiego, który brzmi: „*wajjitta(h) Jahwe(h) Elohim gan beeden miqqedem*”, t. j. „*i zasadził Pan Bóg ogród w Edenie od wschodu*”. Św. Hieronim, pisząc „*paradisum voluptatis*” (Ks. Wujek—*raj rozkoszy*), poszedł za przekładem Septuaginty (*paradeisos*) i syryjskiej Peszytty (*pardisa*). Wyraz *paradeisos* jest zdaje się pochodzenia perskiego (*pairi daeza*) i oznacza przede wszystkim ogrodzenie, mur ogrodu, w sensie dopiero pochodnym miejsce ogrodzone, ogród, a nawet ogród królewski. Tymczasem w tekście hebrajskim użyty jest wyraz *gan* (pochodzenia szumerskiego), oznaczający z reguły sad, ogród, w którym rosną drzewa owocowe, jarzyny, w ogóle ogród utrzymany starannie.

Ogród ów był *beeden*. Św. Hieronim wyraz *beeden* traktuje jako bliższe określenie słowa *gan* i dlatego przekłada „*paradisum voluptatis*”. Jednak tekst hebrajski nie pozwala na takie tłumaczenie, gdyż: tylko liczba mnoga od *eden-adanim* może oznaczyć — *rozkosze*; — użyty został przyimek *be*, a nie status constructus. Stąd nowsi autorowie traktują wyrażenie *beeden* jako bliższe określenie miejsca, w którym P. Bóg za-

sadził ten ogród. Co więc oznacza *beeden*? 1) Akatolicy wywodzą hebr. *eden* od szumerskiego *edinu* lub *edin* i przekładają *beeden*=*na pustyni* (pustkowiu). A więc ten wspaniały ogród byłby założony na pustyni, pustkowiu, stanowiąc rozkoszną oazę. Trudność jednak stanowi w. 10, w którym czytamy, że „rzeka wychodziła z miejsca rozkoszy, aby zwilżać raj; ona to się potem dzieliła na cztery główne rzeki”, płynąc także poza rajem. Gdzie zaś rzeka, tam urodzajność, tam nie ma miejsca na pustynię.

2) O. Lagrange¹ i inni sądzą, że biblijne Eden to asyryjskie Bit-Adini, koło Eufratu, na południe od Edessy. Eden więc byłoby imieniem własnym, określającym dokładnie położenie biblijnego ogrodu. Jednak opinia ta jest mało zgodna z w. 10—14, które zdają się wskazywać na położenie ogrodu u źródeł rzek Tygrys i Eufrat.

3) O. Deimel², O. Bea³ i wielu innych twierdzą, że *eden* jest imieniem własnym i oznacza okolicę, prowincję żyzną. Wyraz *eden* (pochodzenia szumerskiego) oznacza etymologicznie ziemię żyzną, urodzajną. Od tej ziemi żyznej nazwano też całą okolicę Eden. Ogród więc biblijny położony był w prowincji Eden. Później zastanowimy się nad położeniem geograficznym Edenu.

Bóg założył ogród w Edenie „*miqqedem*”. Wyraz hebrajski *qedem* może mieć znaczenie czasowe, stąd *miqqedem*=*od początku* (jak ma Wulgata), ale może też służyć na określenie kierunku i to wschodniego. W naszym tekście należy przyjąć ten drugi sens, za czym przemawia kontekst. A więc, parafrazując tekst: Bóg założył ogród w prowincji Eden na wschodzie (od miejsca, gdzie mieszkał hagiograf, czyli na wschód od Palestyny).

W. 9. *I sprawił Pan Bóg, że wyrosło z ziemi wszelkie drzewo przyjemne dla wzroku i dobre ku pożywieniu, i drzewo żywota w pośrodku ogrodu, oraz drzewo wiadomości dobrego i złego*”.⁴

¹ M. J. Lagrange, *Innocence et Péché*, RB. 6, 1897, 343.

² A. Deimel, *Wo lag das Paradies*, „*Orientalia*”, 15, 1925, 45.

³ A. Bea, *De Pentateucho*, 1933, str. 149, n. 3.

⁴ Tekst w tłumaczeniu z hebrajskiego.

P. Bóg zasadził w owym przedziwnym ogrodzie między innymi drzewami jakieś dwa niezwykle: 1) drzewo żywota i 2) drzewo wiadomości dobrego i złego.

1) Drzewo żywota. a) *Tekst.* Według Gen. 2, 9 drzewo żywota znajdowało się w pośrodku ogrodu, a tymczasem według Gen. 2, 17 i 3, 3 w pośrodku ogrodu rośło nie drzewo żywota, lecz drzewo wiadomości dobrego i złego. Trudność zasadniczo niewielka, ale trzeba ją usunąć, ponieważ niektórzy akatolicy (K. Budde, H. Schmidt) przyjmują istnienie tylko jednego drzewa, wiadomości dobrego i złego, czego domaga się (według nich) treść Gen. r. 3, a wzmiankę o drzewie żywota traktują jako późniejszą interpolację. Poza wymienionymi autorami wszyscy katolicy, znakomita większość akatolickich odrzuca możliwość interpolacji, wysuniętą zaś trudność różnie rozwiązuje: O. Hetzenauer, O. Hummelauer, O. Bea za A. Dillmannem uzupełniają w ten sposób tekst biblijny: „i drzewo żywota w pośrodku ogrodu i (także) drzewo wiadomości dobrego i złego”. Dwa więc były drzewa w pośrodku ogrodu: żywota i wiadomości dobrego i złego”.

Lepsze rozwiązanie proponuje O. Lagrange i inni. *Waw* copulativum należy postawić nie przed „drzewo żywota”, lecz przed „pośrodku ogrodu”. Wtedy tekst będzie brzmiał: „także drzewo żywota, a w pośrodku ogrodu drzewo wiadomości dobrego i złego”. Wtedy nie ma żadnej sprzeczności z Gen. 3, 3, bo w pośrodku ogrodu byłoby tylko jedno drzewo, wiadomości dobrego i złego. Przeniesienie *waw* copulativum należy przypisać niedbalstwu kopisty, czego szereg przykładów znajdujemy w trzech pierwszych rozdziałach Gen.

b) Natura drzewa żywota. Z Gen. 3, 22¹ zdaje się wynikać, że owoc drzewa żywota miał moc podtrzymywania życia, zapewniał życie wieczne na ziemi. W jaki sposób, pyta O. Ceuppens, drzewo żywota mogła zapewnić człowiekowi życie wieczne na ziemi? mocą własną, czy otrzymaną od Boga? Hagiograf nie objaśnia natury tego drzewa, a wśród egzegetów panują najrozmaitsze opinie.

¹ Gen. 3, 22: „teraz tedy aby snąć nie wyciągnął ręki swej i nie wziął też z drzewa żywota, i nie jadł, bo byłby żył na wieki”.

1) O. Hummelauer¹ (za nim O. Bea, P. Heinisch) przyjmuje, że owoc tego drzewa z natury swojej dawał nieśmiertelność ciała, odmładzał człowieka, przywracał mu siły, przedłużał życie ziemskie w nieskończoność (przynajmniej potencjalnie). Gdyby udało się człowiekowi po grzechu pierworodnym spożyć owoc z tego drzewa, nie umarłby, zapewniłby sobie nieśmiertelność ziemską. Aby do tego nie dopuścić, Bóg wypędził prarodzica z raju.

2) Św. Tomasz twierdzi, że drzewo żywota w pewnym sensie dawało nieśmiertelność, gdyż owoc tego drzewa z natury swojej miał podtrzymywać życie w ciele ludzkim, usuwając szczególnie skutki starości (naturalne wyczerpanie organizmu, a stąd skłonność do chorób śmiertelnych); drzewo jednak nie dawało nieśmiertelności ciała wprost, nieśmiertelność ciała była specjalnym darem od Boga. Gdyby człowiek po grzechu pierworodnym spożył owoc z drzewa żywota, przez to samo jeszcze nie uzyskałby nieśmiertelności ciała, mógłby najwyżej życie swoje znacznie przedłużyć.²

3) O. Lagrange i inni sądzą, że owoc drzewa żywota z natury swojej nie posiadał żadnych specjalnych właściwości, a więc nie odmładzał, nie dawał nieśmiertelności ciała. Możliwość spożywania tego owocu była tylko znakiem, że człowiek jest w stanie łaski, cieszy się przywilejem nieśmiertelności ciała, przywilejem otrzymanym wprost od Boga. Pozbawienie zaś człowieka po upadku możliwości spożywania owocu z drzewa żywota było znakiem, że człowiek został pozbawiony przywileju nieśmiertelności ciała.

4) Akatolicy W. Staerk, Th. Obbink twierdzą, że drzewo żywota, jego owoce były tylko symbolami, przy pomocy których hagiograf chciał pouczyć siebie współczesnych, że prarodzice zostali stworzeni jako ludzie nieśmiertelni.

Pierwsze trzy opinie są katolickie i do przyjęcia, opinię czwartą należy odrzucić jako niezgodną z nauką katolicką.

Nauka katolicka przyjmuje, że pierwszy człowiek z natury był śmiertelny, a tylko z łaski Boga otrzymał dar nie-

¹ Hummelauer, Comm. in Genesim, 1908, str. 113.

² Św. Tomasz, Summa Theol., P. I. q. XCVII, a. 4; P. II—II ae, q. CLXIV a 2 ad 6.

śmiertelności, jak to krótko ujął św. Augustyn: „mortalis erat (homo)condicione corporis animalis, immortalis beneficio conditoris.”¹ Pius V potępił zdanie Bajusa: „Immortalitas primi hominis non erat gratiae beneficium sed naturalis conditio”.² Potępione jest jednak także zdanie, że Adam był śmiertelny, niezależnie od tego, czyby zgrzeszył, czy nie.³

O. Ceuppens opowiada się za opinią O. Lagrangea.

2. Drzewo wiadomości dobrego i złego.

Drzewo to jest nazwane drzewem wiadomości dobrego i złego, ponieważ spożywającemu jego owoc miało dać jakąś wiedzę, którą hagiograf nazywa wiedzą wiadomości dobrego i złego.

Cóż to za wiedza, jaka była jej natura? Znow hagiograf bliżej tegonie określa, stąd też różne opinie.

1) J. Wellhausen, A. Loisy twierdzą, że dzięki tej wiedzy człowiek mógłby rozróżniać między tym, co pożyteczne, a tym, co szkodliwe w sensie fizycznym, względnie (jak P. Humbert) dzięki tej wiedzy doszedł do użycia rozumu.

Tłumaczenie takie jest wyraźnie sprzeczne z kontekstem. Bóg stworzył człowieka na swoje podobieństwo, obdarzył go więc wolą i rozumem; człowiekowi dał więcej niż zwierzętom, które potrafią rozróżnić między tym, co dla nich pożyteczne, a tym, co dla nich jest szkodliwe. Człowiek w raju (a więc przed upadkiem) nadał wszystkim zwierzętom nazwy (określając przez to ich naturę, bo taki jest sens biblijnych wyrażen: nazwał, dał imię). Było to dowodem wyższości człowieka nad zwierzętami, panowania nad nimi. Bóg dał prarodzącym wyraźny zakaz, by nie spożywali owoców z tego drzewa, pod groźbą strasznej kary, śmierci. To suponuje u prarodzących daleko już rozwinięty umysł i wolę. Wyrażenie „dobro i zło” oznacza w Piśmie Św. przede wszystkim dobro i zło moralne, rzadziej fizyczne. Zakaz dany prarodzącym przez Boga pozwala przypuszczać, że już mieli wiedzę, świadomość, rozeznanie, co jest moralnie dobre i złe.

¹ Św. Augustyn, De Gen. ad litt. VI, 25.

² DB. n. 1078.

³ Concilium Carthaginiense (418), DB. 101.

2) Ibn Esra, większość rabinów wyraża przekonanie, że wiedza dobrego i złego oznacza rozeznanie płci. Przed upadkiem Bóg zabronił prarodzącym obcowania cielesnego. Dzięki pokusie zmysłowej prarodzice złamali ten zakaz, poczęli obcować cielesnie ze sobą, w ten sposób uświadamiając sobie różnicę płci. Zwolennicy tej opinii powołują się na Gen. 3, 7, gdzie powiedziano, że dopiero po grzechu prarodzice uświadomili sobie, iż są nadzy, poczęli się wstydzić.

Opinia ta jest niekrytyczna. Nigdzie w Biblii nie jest powiedziane, jakoby P. Bóg zabronił prarodzącym obcowania cielesnego, przeciwnie, zaraz po stworzeniu pierwszej pary Bóg pobłogosławił jej i rzekł: „*roście i mnożcie się, i napętniajcie ziemię*”, Gen. 1, 28. Przez to samo Bóg zezwolił prarodzącym na obcowanie cielesne, jako na jedyny naturalny sposób urzeczywistnienia owego „*rozmnażajcie się*”. Potwierdza to także tekst Gen. 2, 24, z którego wynika, że Bóg w tym celu powołał do życia Ewę, aby przez nią rozmnażał się rodzaj ludzki.

3) Liczni autorowie katoliccy przyjmują, że owa wiedza była wiedzą porządku moralnego, wygłaszają jednak różne poglądy co do jej charakteru.

a) Św. Tomasz sądzi, że człowiek, decydując się na spożycie owocu zakazanego, pragnął mocą swojej natury określać, co jest dobre i złe. A więc człowiek dzięki tej wiedzy byłby zupełnie niezależny od Boga w dziedzinie moralności, stałby się równy Bogu.¹

Godzimy się, że człowiek pragnął przez zjedzenie zakazanego owocu zdobyć wiedzę boską, jak to sugeruje mu szatan („*będziecie jako bogowie*”, Gen. 3, 5). Nigdzie jednak hagiograf w swoim opowiadaniu nie twierdzi, że owa wiedza dobrego i złego jest wiedzą boską w ścisłym i wyłącznym znaczeniu. W tem leży słabość opinii św. Tomasza.

b) J. Coppens zauważa, że hebrajskie *yada* = *poznać* oznacza poznanie eksperymentalne, drogą doświadczenia, a więc „*poznać dobro i zło*”, to nic innego jak poznać doświadczalnie, co jest dobrem lub złem. Wśród narodów pogańskich

było przekonanie, że bóstwa cieszyły się specjalnym przywilejem, nie podlegały żadnemu prawu czy ograniczeniom moralnym. Mogły czynić wszystko, co im się podobało, nie oglądając się na wartość etyczną czynów. Coppens sądzi, że szatan obiecywał prarodzącym ten właśnie przywilej. Przekroczyli zakaz boży, ale przywileju obiecanego nie otrzymali, przeciwnie, stracili przywilej posiadany — wolności od pożądań cielesnych, por. Gen. 2, 25 i 3, 7.¹

Opinia ta jednak nie zadawała, nie tłumaczy wszystkiego.

Aby dobrze zrozumieć naturę owej wiedzy dobrego i złego, należy dokładnie zbadać tekst biblijny, z którego wynika: 1) człowiek przez zjedzenie zakazanego owocu chciał jeszcze bardziej upodobnić się do Boga; 2) przez złamanie zakazu człowiek celu nie osiągnął; 3) przez zjedzenie zakazanego owocu nabył nową wiedzę, doświadczalną („*poznali, że są nadzy*”, Gen. 3, 7).

Prarodzice, decydując się na złamanie zakazu Bożego, pragnęli osiągnąć jakiś przywilej, który szatan przedstawił im jako przywilej przysługujący wyłącznie Bogu. O jaki przywilej chodzi? Tekst o tym milczy, stąd nic pewnego nie możemy powiedzieć. Być może, spodziewali się, że nie będą podlegali żadnemu prawu moralnemu (jak sądzi Coppens). Przywileju tego w rzeczywistości nie otrzymali, lecz zdobyli nową wiedzę, doświadczalną: jak dobrą rzeczą jest być posłusznym Bogu (wiedza dobrego), jak złą odwrócić się od Boga przez grzech (wiedza złego). Ponieważ wiedzę tę zdobyli przez spożycie owocu drzewa, stąd samo drzewo zostało nazwane drzewem „*wiadomości dobrego i złego*”. Zdobyta wiedza, jak się wyraża O. Lagrange,² doświadczalnie wykazała człowiekowi, jaka jest różnica pomiędzy dobrem i złem, jak dobrą rzeczą jest kochać Boga (wiedza dobrego), a jak złą odwrócić się od Niego przez grzech (wiedza złego). Aby człowiek mógł żyć, czuć się szczęśliwym, czynić dobrze, nie potrzebował tej wiedzy. Bóg nawet pragnął, by człowiek tej wiedzy w ogóle nie nabył, dlatego to wydał zakaz spożywania owoców z drzewa „*wiadomości dobrego i złego*”.

¹ Summa Theol., P. II-II ae, q. XCVII a. 4.

¹ J. Coppens, Publications recentes sur l'Ancien Testament, 1934, 597.

² O. Lagrange, dz. cyt. str. 344.

Zdaje się, że opinia O. Ceuppensa (zresztą wcale nie oryginalna we wszystkich punktach) najlepiej tłumaczy naturę owej wiedzy dobrego i złego.

Położenie raju, Gen. 2, 10 — 17. W perykopie tej hagiograf opisuje w sposób popularny miejsce położenia ogrodu, w którym prarodzice mieli pędzić szczęśliwy żywot. Stawiamy pytanie, czy możliwą jest rzeczą bliżej określić miejsce, prowincję, kraj, część świata, w której leżał raj? Jeśli potrafimy na to pytanie odpowiedzieć, będziemy zarazem wiedzieli, skąd wywodzi się rodzaj ludzki.

Według prawie wszystkich autorów katolickich i wielu akatolickich raj był położony w Mezopotamii, względnie w jakiejś prowincji w bezpośrednim sąsiedztwie.¹ Różnią się jednak autorowie w bliższym określaniu położenia raju.

1) Według F. Hummelauera² raj był położony w samej Mezopotamii i to południowej jej części, w okolicach miasta Babilonu. Fr. Delitzsch umieszcza raj również w Mezopotamii, ale więcej na północy, w okolicach Bagdadu.

2) O. Lagrange i inni sądzą, że raj był położony w Chaldei (na pograniczu Arabii), względnie w Południowej Arabii.

3) Niektórzy nowsi autorowie (np. A. Sanda, A. Deimel, H. Gressmann) są przekonania, że hagiograf nie miał wcale zamiaru podać dokładnego opisu położenia raju. Ponieważ jednak wzmiankowane w tekście rzeki Tygrys i Eufrat mają swoje źródła w Armenii, należy sądzić, że i pozostałe dwie rzeki miały tam swój początek. Wobec tego raju należy szukać w Armenii, w rejonie góry Ararat.

4) Inni wreszcie (jak O. Bea, P. Heinisch) sądzą, że w ogóle nie da się w sposób ścisły określić położenia geograficznego raju na podstawie tekstu biblijnego. Prehistoria również nie potrafiła nam dać odpowiedzi na pytanie, skąd wywodzi się rodzaj ludzki. Dlatego wszelkie teorie, usiłujące

¹ Nikt poważnie nie traktuje opinii, że raj był położony na biegunie północnym (W. F. Warren, *The earliest Cosmologies*, New York, 1909), lub w Europie (F. v. Wendrin, *Die Entdeckung des Paradies*, 1924, „In Deutschland, an der Warthe, bei Meseritz“!).

² F. Hummelauer, *In Genesim*, 1908, str. 136—7.

określić położenie raju, opierają się na dość chwiejnych podstawach.

5) O. Ceuppens (na stronach 178 — 179 swojej książki) wyraża pogląd, że hagiograf nie chciał i nie mógł określić położenia raju, ponieważ w jego epoce położenie raju już nie było dokładnie znane. Wiadomości swoje na temat, gdzie był raj, pisarz święty zaczerpnął z podań ludowych. Stąd też, zdaniem O. Ceuppensa, opis raju jest raczej popularny niż historyczny, rzeczowy.

opracował

Ks. St. Legięć

Tonsura

(szkic liturgiczny).

Tonsura to ceremonia przez Kościół ustanowiona, mocą której człowiek świecki, ochrzczony i bierzmowany, zostaje przyłączony do stanu duchowego i uzyskuje przywileje właściwe duchownym.

Tonsura nigdy nie była uważana za stopień hierarchii kościelnej, jest to raczej ceremonia poświęcenia i oddania się Bogu. Ceremoniał pierwotny polegał na postrzyżeniu włosów i przywdzianiu odpowiedniego ubioru.

Postrzyżyny głowy, jako akt kultu bóstwa, czy oddania się na służbę Bogu był znany i praktykowany w dawnym świecie pogańskim, szczególnie u Greków, Rzymian i narodów semickich.

W średnich wiekach na znak oddania się komuś, np. królowi, przysyłano obcięte pukle włosów. Liber Pontificalis wspomina, że mieszkańcy Spoleto, gdy ich niepokoił Longobardowie, udali się w znacznej delegacji do Rzymu i tam na znak swej zależności od następcy Księcia Apostołów wobec pap. Hadriana I, dokonali postrzyżyn (Lib. Pont. 1. 495).

Był też zwyczaj w Kościele, jak to wynika z dawnych Sakramentarzy, składania na znak poświęcenia się, czy prośby o błogosławieństwo, obciętych włosów dziecka. Była też specjalna ceremonia „ad capilaturam infantuli deponendam”. Zwyczaj ten wyszedł z użycia na Zachodzie, zachował się jednak

na Wschodzie, u Greków, którzy jeszcze dziś przed chrztem dokonują ceremonii postrzyżyn.

W obecnym Pontyfikale (lib. III) znajduje się formuła „ad barbam tondendam”, która niegdyś była złączona z „Ordo ad clericum faciendum”.

Postrzyżyny brody i głowy, które w średnich wiekach należały do dowolnych praktyk pobożności u świeckich, stały się obowiązkowymi dla osób duchownych i zakonnych i przybrały nazwę „tonsura”, „tonsuratio”. Przyjąć tonsurę oznaczało — poświęcić się na służbę Bożą w stanie duchownym lub zakonnym.

Duchownym już pap. Anicet († 166) zabronił nosić długie włosy, „clerus commam non nutriat”.

Jak wynika z reguły św. Benedykta (cap. 1) krótkie włosy na głowie w wieku V i VI były charakterystyczną cechą duchownych i zakonników. Zwyczaj golenia głowy z pozostawieniem korony z włosów rozpowszechnia się w VI wieku. Dowodem mogą być freski i mozaiki z bazylik rzymskich i z kościoła św. Apolinarego w Rawennie. Czwarty synod w Toledo (633) postanawia: „ut omnes clerici vel lectores, sicut levitae et sacerdotes, detenso superius toto capite, inferius solam circuli coronam relinquunt”. W wieku VII i następnych częściowe golenie głowy z pozostawieniem korony z włosów, czy też golenie tylko szczytu głowy, rozpowszechniło się na Zachodzie. Pisarze ówcześni golenie szczytu głowy nazywają tonsurą św. Piotra i uważają za charakterystyczną cechę duchowieństwa świeckiego, natomiast golenie, czy strzyżenie krótkie całej głowy, z pozostawieniem korony z włosów-tonsurę św. Pawła i jest ono oznaką duchowieństwa zakonnego.

Zakony zebrzące w XIII wieku przyjęły tonsurę dużą, św. Pawła, natomiast duchowni świeccy przeszli na tonsurę mniejszą, polegającą na wygoleniu w kółko szczytu głowy, z zastrzeżeniem, że czem kto większą piastuje godność, tem większą i koronę będzie golił.

Na Wschodzie do wieku V mnisi golili włosy na głowie, czyli nosili tak zwane tonsury św. Pawła. Błog. Beda opowiada o pewnym mnichu wschodnim Teodorze z Tarsu, że

kiedy go papież Witaljan (657—672) mianował biskupem Yorku w Anglii, to musiał czekać cztery miesiące na to, aby mu włosy porosły na głowie i by później mógł wygolić tonsurę na sposób duchownych Zachodu. (Hist. eccl. ang. IV. P. L. XCV. 172).

W wiekach VIII i IX była w użyciu jeszcze tak zwana tonsura celtyjska, którą Rzymianie złośliwie nazywali tonsurą Szymona Czarnoksiężnika. Polegała ona na tem, że golono szczyt głowy, a po bokach zostawiano długie pukle włosów.

Choć różne były formy postrzyżyn w pierwszych dwunastu wiekach ery chrześcijańskiej, to we wszystkich przebiega myśl złożenia Bogu ofiary ze swoich włosów i poświęcenia się Bogu na wyłączną służbę. Okrągła tonsura na głowie ma przypominać duchownym koronę cierniową Chrystusa Pana. Myśl ta zawarta jest w modlitwie, dawniej odmawianej w czasie postrzyżyn: „Omnipotens sempiternus Deus propitiare peccatis... ut sicut similitudinem coronae tuae eos gestare facimus in capitibus”. (Ordo Rom. antiq. saec. X).

Od wieku VI, gdy kto poświęcał się na służbę Bożą, to wraz z postrzyżynami zmieniał dotychczasowe ubranie na strój duchowny. Z tego też czasu pochodzi „Ordo ad clericum faciendum”.

W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej nie było specjalnych zarządzeń, czy postanowień w tym względzie. Pap. Celestyn I w roku 428 pisze do biskupów Galii „Discernendi a plebe vel caeteris sumus doctrina, non veste, conversatione, non habitu, mentis puritate, non cultu” (P. L. L. 431), z czego należy wnioskować, że duchowni w owym czasie ubiorem nie różnili się od świeckich. A więc chodzili w imperium rzymskim w tunice długiej do kostek, z rękawami. Na to wkładano tunikę krótszą, nazywaną „colobium”, lub „dalmatica”. Szatę zwierzchnią stanowiło: „pallium”, albo „planneta”, czyli płaszcz, którego używano na ulicy lub w drodze. Znana też była „cappa” jako płaszcz w podróży, w czasie zimna, lub słoty. W tych samych szatach duchowni spełniali czynności liturgiczne. Przestrzegano jedynie by szaty liturgiczne były z materiału kosztowniejszego i koloru białego. Z najściem ludów z północy na państwo rzymskie dawne

stroje uległy nowym modom. Mężczyźni poczęli nosić ubranie krótkie. Duchowni zaś pozostali przy dawnych ubiorach, zarówno przy funkcjach liturgicznych, jak częściowo i w życiu prywatnym.

Obecny strój osób duchownych to sutanna czarna do kostek, kołnierzyk „colare” z tyłu zapięty, nakrycie głowy czarne. W krajach tropikalnych dozwolony jest kolor szat biały, ale krój ten sam. Dla podkreślenia godności wprowadzone są guziczki i obszycia fioletowe, oraz sutanny koloru fioletowego. W krajach protestanckich dozwolony jest strój krótki, koloru czarnego i koloratka na szyi, z tyłu zapinana.

Tonsura i ubiór duchowny są znakiem zewnętrznym przynależności do kleru, czyli zespołu poświęconych na służbę Bożą. Wyraz „kler” pochodzi od greckiego „Kleros”, co oznacza udział, część, urząd, czynność określoną (Dz. Ap. 1. 17. 25. 26).

Symbolem zerwania ze światem są postrzyżyny, a poświęcenia się Chrystusowi Panu — przywdzianie nowej szaty — komży. Myśl ta znajduje potwierdzenie w modlitwie, jaką biskup odmawia podczas ceremonii: „Niechaj cię Pan przyoblecze w nowego człowieka, który stworzony jest na wzór Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy”.

Ceremoniał udzielania tonsury tak się przedstawia.

Do udzielenia tonsury, które może się odbyć podczas Mszy św. po introicie, lub po za Mszą świętą, należy przygotować nożyce do obcięcia włosów i tackę. Każdy z kandydatów do tonsury winien mieć komżę na lewym ramieniu i świecę w prawym ręku.

Zanim biskup rozpocznie ceremonię udzielenia tonsury, czy innych święceń, archidiakon pyta, czy kandydaci otrzymali sakrament bierzmowania, a następnie sam, czy poleci to notariuszowi, ogłasza: „Reverendissimus in Christo Pater et Dominus... Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopus itd.”. Upomnienie to ma za cel przestrzec kandydatów, by w razie gdyby byli w cenzurach kościelnych nie przystępowali do święceń. Następnie archidiakon, względnie notariusz, wywołuje poszczególnych kandydatów po nazwisku, i każdy podchodzi przed biskupa, odpowiada „adsum”, jestem. Gdy wszy-

scy uklęką przed biskupem siedzącym w mitrze na faldistorium przed ołtarzem, biskup wstaje z mitrą na głowie i rozpoczyna swe czynności od słów: „Sit nomen Domini benedictum”. Następnie odmawia modlitwę „Oremus, fratres carissimi”. Po modlitwie biskup siada, a chór śpiewa antyfonę: „Tu es, Domine, qui restitues hereditatem meam mihi i ps. 15. Conserva me Domine. I gdy chór śpiewa ów psalm biskup przycina każdemu końce włosów w pięciu miejscach, a mianowicie przy czole, w tyle głowy i przy obu uszach, następnie w pośrodku głowy i składa je na tacy. Podczas tego każdy z postrzyżonych powtarza za biskupem „Dominus pars hereditatis meae et calicis mei: tu es, qui restitues hereditatem meam mihi”. Gdy biskup wszystkim obetnie włosy, składa mitrę, wstaje i mówi zwróciwszy się ku poświęconym: Oremus, Praesta, quaesumus”. Potem biskup siada w mitrze, a chór rozpoczyna antyfonę „Hi accipient benedictionem” i psalm 29. Domini est terra et plenitudo eius”. Po odśpiewaniu psalmu biskup wstaje i odmawia modlitwę „Adesto Domine”. Po modlitwie biskup siada i mając mitrę na głowie, bierze komżę do ręki i mówi do każdego z kandydatów z osobna „In duat te Dominus novum hominem, qui secundum Deum creatus est in iustitia et sanctitate veritatis”. Przy tych słowach wkłada każdemu (powtarzając przy każdym) komżę na ramię. Potem biskup zdejmując mitrę, wstaje i zwrócony ku tonsuratom mówi: „Oremus, Omnipotens sempiternus Deus”. Wreszcie na zakończenie biskup przemawia temi słowy: „Fili carissimi animadvertere debetis”. Na dany znak przez archidiakona tonsuraci wracają na swoje miejsca i na tym kończy się ceremonia udzielenia tonsury.

Ks. dr. Ed. Górski

Wykłady Uniwersyteckie dla Duchowieństwa w Lublinie w 1950 r.

Tegoroczny kurs duszpasterski odbyty w Lublinie w dn. 22 — 24 sierpnia miał za przewodnią ideę duszpasterstwo stanowe.

Pierwszy referat: „Podstawy nowoczesnego duszpasterstwa” wygłosił ks. dr H. Bednorz z Katowic. Referent wskazał

na przemiany, jakie zaszły ostatnimi czasy. Patrarichalne czasy przebrzmiały bezpowrotnie. Obecnie powstaje coś nowego, czego właściwie nikt dobrze nie potrafi określić. W duszpasterzowaniu powstają nowe trudności, które my obecni duszpasterze napotykamy, a może jeszcze większa praca czeka przyszłe pokolenia duszpasterzy. Kursy duszpasterskie mają pomóc zorientować się w sytuacji, ułatwić duszpasterzowi w jego pracy w danej chwili — duszpasterstwo musi nawiązać do nurtu życiowego, który obecnie płynie. Nie przeszkadza kościołowi jakiś nurt nowy, ale nie oznacza to, aby kościół miał za nim iść. Zagadnienia są inne w każdej epoce, chodzi o to, aby umieć znaleźć środki zaradcze na trudności w prowadzeniu dusz do Boga. Zależy dużo od osobistej inicjatywy duszpasterza, który umie się wczuć w ducha czasu. Głębia pracy duszpasterskiej zależeć będzie od osobistego życia duchownego. Duszpasterz podoła zadaniu, gdy natchnienia szukać będzie w wierze, wówczas katolicyzm jego będzie zawsze aktualny. Chwila dzisiejsza wymaga od kapłana dużej inteligencji i dużej pracy — czuwać należy, by nie popaść w rutynę i stagnację. Jak pracować daje wskazówki Ojciec św. z wyżyn Piotrowych przez encykliki, polecając byśmy żyli w Jezusie Chrystusie. Duszpasterz ma zrozumieć dogłębnie, czym jest parafia i to nie tylko w znaczeniu administracyjnym, ale duchowym, gdyż parafia jest żywą komórką kościoła powszechnego. Żywą, — ale z winy duszpasterza może być martwą. Parafia to kościół w miniaturze, gdyż złączona jest z biskupem i papieżem. Parafia ma swoje tajemnice, których zgłębić nie możemy. Duszpasterz musi być napelniony wielkimi ideami, które płyną z pojęcia i rzeczywistości Ciała Mistycznego. Cały kapłan ma być podłożem pracy duszpasterskiej. Przykład św. Proboszcz Jan Vianney.

Ks. Dr Orzeł z Opola zreferował zagadnienie: „Pojęcia i potrzeby duszpasterstwa stanowego”. Prelegent rozróżnił duszpasterstwo zbiorowe, stanowe i indywidualne. Każde z nich ma dodatnie i ujemne strony. Najmniej ujemnych stron ma duszpasterstwo stanowe. Jednak duszpasterstwo stanowe ma większe wymagania, wymaga bowiem większego przygotowania do nauk, większej pracy i większych zdolności. Sta-

nów, nad którymi duszpasterz ma pracować jest pięć: ojcowie, matki, młodzież męska, młodzież żeńska i dzieci. Jeden z krytyków naliczył osiem. Do podanych dodał zakonnice, zakonników i księży. Chodzi o urobienie pięciu stanów na pełnych katolików. Środki do urobienia poszczególnych stanów: nauka wiary św., nauki stanowe i nabożeństwo z pewną odmianą, w mieście i na wsi. Konieczne jest wprowadzenie lekcji śpiewu. Nauka śpiewu będzie jednocześnie przygotowaniem do Mszy św. Niektórzy duszpasterze prowadzą nabożeństwa stanowe co miesiąc, a dobrze będzie jeśli będą one raz na kwartał. Nabożeństwa stanowe urządzone na rannej Mszy św. obciążają kapłana, ale praca ta opłaca się i nie należy zrażać się trudnościami.

Potrzeba nabożeństw i nauk stanowych wynika z odmienności psychicznej każdego stanu, z odmienności powołania każdego stanu i z odmienności ideałów dla każdego stanu: ojciec, matka, młodzieniec, panna, dziecko mają różnice nastawienia psychiczne, różne obowiązki do wykonania i swoje własne ideały. Duchowieństwo musi się nastawić na długą pracę nad duszą każdego człowieka. Czasy dawne nie wrócą. Czasy idą nowe. Nas Bóg powołał do pracy na te czasy.

„Jakie stosować metody pracy duszpasterstwa stanowego” oto temat jaki przedstawił nam J. E. Ks. Biskup Dudziec sufragan Płocki. W pracy duszpasterskiej jesteśmy konserwatystami. Boimy się nowości, stąd ociężałość w naszej pracy i martwota. Metoda pracy przekazywana nam przez tradycję jest silnie broniona. Duszpasterstwo stanowe nie jest nowością, było już praktykowane, ale zaraz się skończyło, a tu ma być ciągłość jak odmawianie brewjarza jak odprawianie Mszy św. Wszyscy parafianie mają być wciągnięci w aktywne życie religijne. Nie możemy się ograniczać do małej ilości. Całości nie pociągniemy uroczystymi komuniami. W pracy duszpasterskiej musi być elastyczność, stosowanie się do okoliczności, to osiągamy przez nauki i nabożeństwa stanowe. Zwrócić mamy oczy na nabożeństwa dodatkowe. Musi być psychologiczne traktowanie słuchaczy: inaczej przemawiamy do mężczyzn, w argumentacji podajemy dowody rozumowe, by skłonić wolę do czynu, inaczej do kobiety, która rządzi się uczuciem. Inna metoda nauczania młodzieży, którą pociąga idealna

postać. Do dzieci musimy przemawiać z wielką prostotą. Dostojny prelegent rozróżnił duszpasterstwo stanowe zwyczajne i uroczyste. Zwyczajne opiera się na przykładach zachodnich, na każdą niedzielę inny stan. Aby nie popaść w rutynę trzeba zapraszać obcych księży i dać możliwość poszczególnym stanom wysłuchać prawd Bożych, wypowiedzianych i przez usta innych kapłanów. Zmiana zainteresuje i skupi słuchaczy.

Uroczyste duszpasterstwo musi być lepiej przygotowane i musi zachęcać do przyjęcia sakramentów św. Takimi są rekolekcje stanowe wielkopostne, uroczyste obchodzenie Świąt Patronów św. Stanisława Kostki przez młodzież męską, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny dla młodzieży żeńskiej itd. W naszej diecezji Sandomierskiej mieliśmy próby uroczystego duszpasterstwa w 1949 r. dla młodzieży męskiej w dniu św. Szczepana i wynik we wszystkich parafiach był bardzo dobry. Uroczyste nabożeństwo stanowe dla ojców w drugi dzień Wielkanocy wypadło tak samo dobrze. Do uroczystego duszpasterstwa należą odpusty parafialne. Niestety, nie dość wyzyskane! W duszpasterstwie okolicznościowym należy wykorzystać wszelkie okazje, które nadają się do pogłębienia życia religijnego np. miesiąc maj do wytworzenia grupy maryjnej, miesiąc czerwiec dla grupy eucharystycznej. Duszpasterstwem okolicznościowym mało się dotąd zajmowaliśmy. Takie wydarzenie, jak rok jubileuszowy, też winien posłużyć do duszpasterstwa okolicznościowego.

Po ogólnych wywodach o podstawach nowoczesnego duszpasterstwa, o pojęciu i potrzebie duszpasterstwa stanowego i o metodach pracy duszpasterstwa stanowego, następni prelegenci wprowadzili nas już w szczegóły, omawiając każdy stan i pracę nad nim. Pierwszy znów zabrał głos Ks. Dr H. Bendorz. Mówił on o duszpasterstwie stanowym inteligencji. Prelegent zaznaczył, że ma na myśli nie tylko inteligencję z akademickim wykształceniem, ale wogóle ludzi głębiej myślących. Przeprowadził porównanie między inteligencją francuską i polską. Porównanie wypadło na korzyść polskiej. Jednak inteligencja polska chcąc pozostać katolicką musi pogłębić swoje wiadomości religijne. Duszpasterz nie może się usunąć od pracy na tym terenie. Ma pouczyć, aby inteligent

nadał życiu swemu głębszy sens. Narybek tej inteligencji jest. Grupuje się ona wokół „Tygodnika Powszechnego”. Po wojnie jest wielkie rozprężenie obyczajów, ale następuje też odrodzenie religijne. Dobraczyński mówi, że miliony wrócą do kościoła. Duszpasterstwo inteligencji winno być więcej indywidualne, jako jednostka inteligent jest więcej skomplikowany, stąd specjalnej potrzebuje pomocy. Inteligent katolik w pełni oprócz innych obowiązków katolika musi codziennie medytować, prowadzić życie czyste, wspierać biednych, nie stronić od towarzystwa i życiem swoim porywać do Boga. (Takim był Bł. Ferrini). Ks. Biskup Goliński mówił jeszcze o duszpasterstwie akademickim. Na ten temat wywiązała się ożywiona dyskusja.

W drugim dniu kursu ks. Nogala z Lubonia k. Poznania mówił o duszpasterstwie stanowym dzieci. Ten dział duszpasterstwa stanowego tak mniej więcej powinien być prowadzony. Dzieci szkolne przychodzą na ranną Mszę św. i słuchają stanowej nauki. Egzorta winna być krótka, pogładowa z przykładami. Duszpasterska praca winna być rozpoczęta dość wcześnie bo już w 6 roku życia kształtuje się charakter. Wykorzystać w pracy wszystkie możliwe środki. Rodzicom nie tylko powinno się przypominać obowiązek religijnego wychowania dziecka, ale też pouczyć, jak dziecko powinno być wychowane. Duszpasterstwo dzieci ma prowadzić do pogłębienia życia religijnego i pokochania Jezusa. Okres Bożego Narodzenia ma posłużyć dzieciom do lepszego zapoznania się z Panem Jezusem. W okresie postu należy przeprowadzać rozważania Męki P. Jezusa, drogę krzyżową; rekolekcje dla wszystkich dzieci. Należy wówczas pogłębiać wiadomości o owocach Męki P. Jezusa, który z miłości ku nam cierpiał, byśmy byli zbawieni. Przyzwyczajając trzeba dzieci do brania udziału w obchodzeniu Drogi Krzyżowej. Wielki Tydzień najlepiej nadaje się by pouczyć o męce P. Jezusa i by przyjrzały się one pięknym ceremoniom kościelnym, które przypominają ostatnie chwile ziemskie P. Jezusa. Poza kościołem zwrócić należy uwagę na błogosławienie dzieci (P. Jezus błogosławił dzieci) i odwiedzenie dzieci chore. Bardzo interesujący był referat J. E. ks. Adm. Apost. D-ra E. Nowickiego z Gorzowa nt. „Nauka przy-

gotowawcza do Sakramentów św.” Przygotowanie dzieci do pierwszej spowiedzi komunii św. jest niezmiernie ważne. Cała nadzieja Kościoła spoczywa w dobrym katolickim wychowaniu dzieci, a tego religijnego wychowania nie osiągniemy bez spowiedzi i Komunii św. Pamięć przeżyć religijnych dziecka pójdzie za nim na całe życie. Nam duszpasterzom winny brzmieć w uszach słowa Jezusowe: „Dopuszczcie dziecięctwu przyjść do Mnie. Praktyka przystępowania dzieci do pierwszej Komunii św. w różnych okresach historii była różna. W pierwszych wiekach podawano komunię św. ze chrztem, a był czas, że dopuszczano do niej dopiero w 16 roku życia a nawet w 21. Po wydaniu encykliki, „Quam singulari” jest troską kościoła, aby dzieci przyjmowały Komunię św. w stanie niewinności już od 7 lat życia. Co do wiedzy religijnej wymaga Kościół znajomości głównych prawd wiary Ojciec nasz, Zdrowaś, Wierzę ze zrozumieniem. Przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św. jest rzeczą niezmiernie ważną, pouczenie o eucharystii, boć ona jest ośrodkiem życia religijnego. Jak to przygotowanie przeprowadzić należy iść za wskazaniem Kościoła. Osobiście miło mi tkwi w pamięci obrazek jeszcze z czasów pobytu w seminarium duchownym. Byłem na partii w czasie wakacji. Pewnego razu już po południu poposzliliśmy do katedry. Spotkaliśmy tam gromadkę dzieci, które przygotowywał do spowiedzi i Komunii św. ks. Prałat Rewera. Jako kleryk zdziwiłem się, że ks. Prałat uczy dzieci. Przecież mógłby go wyręczyć ks. wikary, lub może ks. prefekt. Ks. Prałat uważał sobie za święty obowiązek osobiście przygotować dzieci do Sakramentów św. Kiedy w duszpasterskiej pracy jako proboszczowi wypada mi również przygotowywać dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. obrazek widziany, żywy przykład, więcej mnie zachęca do wypełnienia obowiązku duszpasterskiego niż nawet przeczytana gruba książka na ten temat. Wydaje mi się, że w tej podstawowej nauce—przygotowanie dzieci do przyjęcia Sakramentów św. nikt nas kapłanów całkowicie zastąpić nie może.

Następny referat: „Duszpasterstwo stanowe dziewcząt” wygłosił ks. kan. Czerniak z Gniezna. Prelegent mówił o dawniejszej i obecnej atmosferze wychowawczej dziewcząt. Praca

w fabryce, praca zawodowa, przebywanie poza domem rodzinnym wpływa dodatnio lub ujemnie na młodą duszę dziewczęcia. W wychowaniu dziewcząt często popełniane są błędy, bo nie znamy dostatecznie psychiki dziewczęcia. Życie dziewczęcia płynie pod kątem jej przyszłego macierzyństwa. Silnie działają podniety. Miłują albo nienawidzą. Kierują się uczuciem, które prędko powstaje i prędko ginie. Pragnie miłości i musi kochać, tęskni. Dziewczę przywiązuje się do osoby. Chcę zwrócić na siebie uwagę. Wysokie ma mniemanie o sobie. Zazdrości innym. Ale przytym są ofiarne. Modlą się chętnie, choć brak im pogłębienia religijnego. Zewnętrzne odznaki im imponują. Moralnie łatwo ulegają zepsuciu, co daje się spostrzec na służbie w mieście. Dla młodzieży żeńskiej musi być odrębne duszpasterstwo, nie tyle teoretyczne ile raczej praktyczne podawanie im ideału, bo ideał im imponuje. Życie niesie wiele trudności, napotykają wiele zarzutów, na które nie mają odpowiedzi. Nauki stanowe wiele tych trudności usunęłyby. W nabożeństwach stanowych dziewcząt wielkiej wagi będzie śpiew. W naukach przygotowywać do życia. Jak ma się odnosić do młodzieży męskiej, do otoczenia, do rodziny, rodziców. Jak przygotować się do małżeństwa. Dziewczyna ma być anielsko czysta, apostołsko czynna.

Nie mniej ważnym był referat: „Duszpasterstwo stanowe młodzieży męskiej”, który wygłosił Ks. Dr Lesiak z Nowego Sącza. Wiadomo, jak trudna jest praca nad młodzieżą męską. Na nią to najwięcej się narzeka. Trudna jest nauka, bo wykład młodzieńca nudzi, zagadnienia dogmatyczne mniej go zajmują. Lubi natomiast zagadnienia etyczne. Z młodzieżą męską zawsze trzeba coś robić. W młodzieńcu pycha i zmysłowość górują. Trzeba je ujarzmić i wprząc do kształtowania charakteru. Młodzieńcowi też imponuje ideał. W życiu młodzieńca dużą rolę odgrywa książka, dlatego należy postarać się o podanie do ręki dobrej książki. Starać się, aby mieć z młodzieżą męską kontakt. Spotkanie będzie w kościele na naukach stanowych. Czytanie Pisma św., spowiedź, Komunia św. nabożeństwa i nauki stanowe środki niezawodne do urobienia życia religijnego młodzieży męskiej. Na spowiedź młodzieży zapraszać należy księży z sąsiednich parafii. Uczyć młodzież modlitwy.

Znany duszpasterz chorych Ks. Dyr. M. Rękas—Katowice wygłosił referat nt. „Duszpasterstwo Chorych”. Zdawałoby się, że prelegent na ten temat nic nam nowego nie powie. Wszak jako proboszczowie jeździmy do chorych, stykamy się z nimi, rozmawiamy z nimi, pocieszamy ich, że to już wszystko. Prelegent poruszył myśl że w duszpasterstwie chorych chodzi o przygotowanie zdrowych na stan choroby, a tym samym przygotować i siebie na cierpienia i choroby. Jezus troszczył się o chorych i uzdrawiał ich. Duszpasterstwo Chorych płynie z ducha Chrystusowego. „Jeśli kto chce iść za mną niech się zaprze samego siebie niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie” (Mark. 8, 34). „Błogosławieni którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni” (Mat. 5, 5). Św. Paweł: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża”. (Gal. 2, 19). Chory ma prawo, aby się nim zająć, płynie to z przykazania miłości Boga i bliźniego. Różne są zapatrywania na chorego człowieka: jedni mówią, że to jest kara za grzechy, inni że to czynnik uświęcenia. Jezus uzdrawiał chorych i my mamy obowiązek dopomóc choremu. Can. 468 § 1 *Sedula cura et effusa caritate debet parochus aegrotos in sua paroecia, maxima vero morti proximos, adiuvere, eos sollicito Sacramentis reficiendo eorumque animas Deo commendando*. Chory potrzebuje wzmocnienia wiary, nadziei, miłości i miłosierdzia. Chorzy często winni przystępować do Sakramentów św. Często przypominać i pouczać, że niebo jest dla chorych. Przygotować chorych na śmierć, a jednocześnie i siebie. Udzielać chorym błogosławieństwa, odwiedzać ich, zachęcać do modlitwy za siebie i innych chorych. Urządzać dzień chorych, ut *patientes fiant agentes*.

Referat o duszpasterstwie chorych odnosił się do wszystkich stanów. Dotąd nie omawiane były stany mężów i kobiet stąd następny referat nt.: „Duszpasterstwo stanowe mężów”, wygłosił ks. Dr M. Rode. Któż nie zdaje sobie sprawy z ważności stanowiska, jakie zajmuje mężczyzna w życiu rodzinnym, społecznym, narodowym? Mężczyzna to istota, od której wiele w życiu rodziny zależy. Mężczyzna zawsze przodował w życiu, jest on uprzywilejowany. Na życiu religijnym mężczyzny bardzo zależy. Niestety, wielu mężczyzn użyło swych talen-

tów złe. Brak im pogłębienia religijnego. Ogół mężczyzn żyje *in peccatis*, a nie w stanie łaski Bożej. Są to *peccata matrimonialia*. U mężczyzn jest dobra wola, ale *vivunt in peccatis*. Koniecznie trzeba im nieść pomoc duchowną przez skierowanie pracy duszpasterskiej na mężczyzn. W przyjmowaniu wiadomości religijnych mężczyzna nie zadawała się uczuciem, potrzebuje on argumentów rozumowych, przekonujących. Do zabłąkanych najlepiej jest podejść po męsku. Proboszcz wśród mężczyzn winien się zachować jak ojciec wśród dorosłych synów. Nabożeństw mężczyzna nie zlewać z nabożeństwami ogólnymi. Z nabożeństwa mężczyzna ma wyjść zadowolony. Prelegent podaje podręcznik do nauk Sumę św. Tomasza. Na nabożeństwach mężczyźni mają śpiewać po gregoriańsku, przystępować do Sakramentów św. Nastawić mężczyznę, na życie czyste. Referat ks. Inf. Marlewskiego był nt. „Duszpasterstwo kobiet”. W pracy stanowej kobiet trzeba się zapoznać z psychologią kobiet. Kiedy u mężczyzn podkreślamy rozum u kobiet podkreślić trzeba uczucie, miłość. Oszukać się na miłości dla kobiety, to oszukać się na życiu. Wyżej stoi moralnie ona od mężczyzny, łatwiej dostrzega dobro i piękno. Kobieta posiada bezgraniczną miłość do dziecka. U kobiety uczucie i serce wysuwa się na pierwsze miejsce. Błędem jest przemieniać kobietę na mężczyznę, dzieje się to wbrew psychologii kobiety. W osiągnięciu celu kobieta ma dużą wytrwałość i cierpliwość.

Jakie ma być chrześcijańskie podejście do kobiet? Naukę daje Jezus. Jezus nawraca dobrocią, nie szydzi, upadłej nie odrąca. Dziś duszpasterz ma stosować tą samą metodę, Nauki stanowe dla kobiet to akumulator duchowy, który ma dostarczyć żaru dla ogniska domowego. Dobrą też jest rzeczą zbierać młode matki, których dzieci przystępują do I spowiedzi i Komunii św. i pouczyć ich o obowiązkach względem swych dzieci. Wskazać na ważność chwili i jak wiele zależy od dobrej pierwszej spowiedzi i Komunii św. jak pięknie wygląda matka, gdy dziecko swoje prowadzi do kościoła. Częsta spowiedź i Komunia św. odrodzi kobiety-matki a przez nie świat.

Zakończył kurs duszpasterski J. E. ks. Adm. Apost. Dr. K. Milik referatem pt. „Z praktyki duszpasterstwa stanowego”. Prelegent zaznaczył, że do duszpasterstwa w epoce, w której

żyjemy, nie jesteśmy przygotowani. Musimy wyjść z plebanii, patrzeć na życie, poznać życie i to życie uduchowić i opromienić łaską Bożą. Duszpasterz osobiście musi połączyć życie kontemplacyjne z życiem czynnem, wówczas podoła duszpasterstwu stanowemu i szerzyć będzie królestwo Boże na ziemi.

Ks. K. Wędzikowski

Z przeszłości kościołów diecezji.

(ciąg dalszy).

Anno Domini 1677 die 19 Mensis Junii prowenta spisane kościoła farnego przez Deputowanych JMciow Panow Kommissarzow i Dobrodzieiow od Wielmoznego JMci X. Mikołaja z Lezenic Lezenskiego Proboszcza Łęczyckiego Administratora Opactwa Wąchockiego Sekretarza JK. Mosci.

Prowenta.

Z Pułanka Flantowskiego quotannis pod Borkiem leżącego złotych 5 na Wosk do Kościoła Farnego Wąchockiego.

Meszne quotannis po złotych trzy z Łanu każdego za kościołem S. Ducha, ku świętej Zofii kościółkowi leżącego od Gadek do Strugi z Pułanka po złotemu jednemu groszy piętnastcie na dzień Świętego Marcina.

Legata.

Od Wielmoznego Imci Xiędza Jana Sasina Kanonika Chełmskiego złotych pięćset dane z których quotannis na dzień Bożego Narodzenia kapłanowi po złotych siedm od każdego sta za wotywy po złotych 7 i szkole iść Censur powinien, od tych, którzy tę Summę na Gruntach swoich zapisali, co wszystko jest w aktach Miejskich Wąchockich.

Od sławnego Jana Połciowicza woyta Wierzbickiego u którego złotych 200, od nich należy się prowizyi złotych 14 które zapisał na gruntach swoich, te pieniądze powinny być oddawane corocznie na Boże Narodzenie.

Od Jana Brozyny Mieszczanina wąchockiego od złotych sta, złotych siedm, tę summę na dobrach swoich nierucho-

mych przy Wąchocku leżących zapisał, który Czynsz i potomkowie jego płacić powinni.

Od sławnego Alexandra Skoczkwicza Woyta Wąchockiego teyże fundacyi, od złotych sta złotych siedem, które na pułanku Kulpiński nazwanym ten grunt poczyna się od Gadek a kończy się do Kruszyny, jest opisany in Actis Advocatialis.

Od Łukasikow teyże fundacyi od złotych sta złotych siedm, zapisanych na Roli Łukasikow na Starym Dworze y na drugiej na Bory leżącey, który Czynsz in ante płacił Walenty Gołyga.

Te czynsze bydy płacone powinny na dzień i Święto Bożego Narodzenia.

Legata Nieboszczyka ś. p. Imci Xiędza Karcza, wąchochanina.

Na tę legatę kościółowo Wąchockiemu godney pamięci Imc. Xiędz Maciej Oblakowicz Kommissarz na ten czas od I. O. Xiążecia Biskupa Krakowskiego dał złotych czterysta dico quo cum onere absolvendi Missam de Requiem iedną w Tydzień.

Ta summa tak jest lokowana:

U Woyciecha Szumskiego Złotych Dwieście.

U Stanisława Samsona złotych sto.

U Feliksa Połciowicza Mieszczanina Wierzbickiego złotych polskich sto.

Sławną Kupiszową Dorotą Mieszczką Wąchocką do ołtarza Świętego Mikołaja lokowała złotych polskich pięćset od których Wyderkaff po złotych siedm od sta corocznie bydy powinien oddany. Za co lekta iedna Msza w tydzień podług approbacyi Illustr Rndmi DD. Loci Ordinarii bydy odprawiona powinna.

Tey summy na Niwie Dziewowczowskiej złotych sto pięćdziesiąt. Na pułanku Marcina Ostrowskiego złotych sto. U Jana Wrębickiego y małżonki Jego Zł. pols. pięćdziesiąt. Od Stefana Lackowicza złotych sto na Roli Parzygozdziowskiej za Szpitalem leżący złp. pięćdziesiąt. U Alexandra Skoczkwicza złp. pięćdziesiąt.

Inne Legata ktore są zapisane in Actibus Advocatialis.

Na placu Wysokinskim y Gruntach zło. Sto. Te pieniądze są przeniesione na rolę Klebrzynską y Domostwo Łukasza Bastrzyka Mieszczanina Wąchocka, ktore opisanie iest w aktach Wąchockich. Na pułanku Smolikowskim złpols. pięćdziesiąt ktory pułanek trzyma Mateusz Jamski Mieszczanin Wąchocki, teraz ten grunt przysądzony Onufremu Parszowskiemu Mieszczaninowi Wąchockiemu. Na trzech pułankach Wyderkafowych zasiewa kościół ile od zł. 600. Zadny prowizyi nie partycypuje kościół od tychże pieniędzy, a in quantum grunt odbiorą Mieszczanie, to powinni wypłacać co należy do kościoła, a iuz nieplacą ab anno Dni 1677. Ledwie czasem ledwie per 9 nam partem i to cum strepitu Juris. Inne zas Grunta Wyderkafowe sieie Miasto ktore są zapisane in Actibus Advocatialis, a z nich zadney nie partycypuje kościół farny rekompensyi.

Do kościoła Grunt należy to iest pułanek na gorsze y z tego gruntu wino kupować do kościoła potrzeba do Mszy Świętej. Drugi Grunt nazwany Krukowski alias Niwa pod Borem za S. Zofią w krzakach przy innych Gruntach mieszkich leżący. Łąka iedna na woz siana za Nowym Miastem. Item Druga Koiarzynska nazwana na Wierzchowisku Marcinkowskiego Stawu ciągnąca się ku Meykowu na ktorej siana wozów dwa. Item Zakręty przy Łąkach Dworskich na ktorych woz mały siana.

Ogrody.

Ogród ieden blisko kościoła Farnego zagonów szesnastu na Wschod Słońca. Item Ogród za Dzwonnicą niedaleko szkoły ktora spustoszała, tego ogrodu iest zagonów dwanaście podstajowych gdzie kościół sieie szesc, organista szesc. Item ogród w ulicy Kieleckiej niedaleko od budynku Grzegorza Jawskiego i Sławetnej Małgorzaty Grochowskiej zagonów szesc. Item od Cegielnej idąc iest Grunt kościelny per medium Ogrodu z łączką małą.

Dziesięcina zadna nienależy, procz J. W. Imci Xiędza Opata y Dobrodzieia tak mieyska iako y wielgowieyska, a ia stąd tylko partycypuje na rok razem złp. 400, dico czterysta,

na raty dla mnie złp. 200, organista zł. 20, a tu i odpusty się sprawuie ktorych bywa przez rok pięć i pogłowne płacę i kościół opalam, a zadnego poddanego niemam.

Zapis dla kościoła farnego św. Elżbiety w Wąchocku zrobiony 1695 r. przez księdza Józefa Parszewskiego plebana Mirzeckiego przez ręce księdza Franciszka Parszewskiego plebana Wierzbickiego, obydwaj wąhoczanie.

Anno Dni 1695 quinto d Vero Vigesima Octava Mensis Julii. My nizey podpisani znamy tą Recognitią Naszą. Iz z Legathey S. Pamięci niegdy Wielebnego X. Josepha Parszowskiego Plebana Mirzeckiego lokowane Złotycho sto przez ręce Wielebnego J. M. Franciszka Proszewskiego Proboszcza Wierzbickiego dispozytHEY Wielebnego J. M. X. Stanisława Sadowskiego Kommendarza Kosciola Farnego Wąchockiego na Wyderkaff dane. Ktore Złotycho Sto wzielismy na Łąki nasze własne dwie Jure haereditario do Domu Urbanowskiego w Rynku stojącego w Miescie Wąchocku należące przereczzonego, Urbanowskie takze nazwane pod Marcinkowem na Wielkich Łąkach nazwanych leżące. A na trzecią Stalmachowską nazwaną, przy tychże Łąkach leżącą, na którą Woyciechowi Parszowskiemu, a Stryęcznemu Memu dalismy realiter Złotycho Dziewięćdziesiąt. Item Czerwonych Arabskich dwadzieścia na ten czas iuz po fl. 14, a to na oddanie pewnego Interesu J. M. X. Plebanowi Wzdolskiemu, ktorych on nie oddawszy, w swojej obrocił dispensę. Konia y z Fuzyą Valoru Złotycho Dziewięćdziesiąt, ktorego konia J. M. P. Hynek, na ten czas Possessor Kuznice Suchyniowskiej w kluczu Bodzęckim zabrał iemu a to in vim nie wypłacenia się z Regestrow. Takze i Zupmoich własnych Zelaza od P. Snyczewskiego kupionych Nr. 7 Valoris fl. 105. Item konia drugiego od P. Naroznego za Złotycho Sto Dwadzieścia, w ktorym Interessie pusciłem P. Naroznemu Pułanek z Zbożem przy Miescie Wąchocku w Grodzisku leżący. Na te tedy Łąki wzielismy tych Złotycho Sta z rąk Wielebnego J. M. X. Stanisława Sadowskiego Kommendarza Kosciola Farnego Wąchockiego, y one to iest te Łąki

wszystkie do używania spokoynago puszciliśmy y puszczamy pomienionemu wzwyz J. M. X. Stanisławowi Sadowskiemu, do tąd poki Summa nie będzie taz wrocona, y na inne miejsce przeniesiona, ale z taką konditią zeby nikt inny nie był bliższy do Wykupna tych Łąg, tylko My sami nizey podpisani, także y Dzieci lubo z terazniejszego Małżeństwa zplodzone. A in quantumby który z Stryiecznych Bratow, lubo tez krewnych bliskich chciał one wykupowac tedy te pretensie nasze powinien będzie do dispositiey w Kościele Farnym Wąchockim oddac, a potym Złotych Dziewięćdziesiąt ktorem realiter oddał i wyliczył do Urzędu Woytowskiego Wąchockiego na zniesienie z Pułanku u Jana Jastrzębskiego zastawnym sposobem w Złotych Szesciudziesiąt mianego, także w Złotych Trzydziestu z Roli nad Stawkiem u Jędrzeia Borkowicza trzymaney. Także te Złotych Dziewięćdziesiąt in Vim tego Złotych Sta, ktore wzielismy u wzwyz pomienionego Wielebnego JMX. Stanisława Sadowskiego kommandarza na ten czas Kosciola Farnego Wąchockiego powinni tedy oddac do dispositiey takiej w iakiey te Złotych Sto z Legatiey S. Pamięci Wielebnego niegdy X. Josepha Parszowskiego Plebana Mirzeckiego zostawały. Na którą Recognitią wolne Prawo zostawiamy JMX Kommendarzowi na ten czas zostaiącemu do Akt ktorychkolwiek roborowac one. Na co się dla lepszey wiary y pewnosci rękami Naszymi własnymi podpisujemy Dnia y Roku iako wyzey. Łukasz Parszowski, Zoffia Parszowska nie umieiętna pisania.

**Akt kupna i sprzedaży kamienicy w Wąchocku 1732 r.
Na odwrocie tego dokumentu napisano: Xiędzu
oddawać Zł. 7. XXX.**

Między Panią Konstancją Rusiecką y Panną Maryanną Łopockiemi z iedney a Sławetnymi Kazimierzem y Agniszką Obarskimi Małzonkami Mieszczaninami Wąchockimi z drugiej strony stanęło takowe w niczym nie odmienne postanowienie w nizey opisany sposob: Iż Panny Łopackie mając kamienice Spadkowym Prawem po J. P. WWPP Skęnderowiczach Strynych Swoich w miescie Wąchocku bez innego

wszelkiego Prawem naturalnym Sukcessora te kamienice mając respekt na dezelacyą oney przez pomiarkowanie przyjacielskie przedaią y wiecznym Prawem Sławetnym Obarskim Małzonkom za Summę złotych Polskich sto szeszedziesiąt ustępuią, którą kwotę tym sposobem od Sławetnych Obarskich odbieraią, teraz przy przedazy oddaią Stachowey złotych osmdziesiąt do rąk Panny Maryanny Łopockiey Dziedzickiey tey kamienice, drugą kwotę na dzień Narodzenia Nayswiętszey Panny w Roku terazniejszym to iest złotych dwadzieścia oddac obliguią się. Resztę zas Summy złotych szeszedziesiąt powinni oddac na Niedziele Suchą Postu Wielkiego w przyszłym da Pan Bóg Roku 1732 punktualnie bez wszelkich kłotni wyliczyć przyrzekaia pod zakładem takowey drugiey Summy złotych szesciudziesiąt y teraz zaraz Panny Łopockie wolney Intromissyi Sławetnym Obarskim do tey kamienice pozwalaią y do Akt Mieyskich Wąchockich zapisuią. Działo się w Miescie Wąchocku dnia siedmnastego Miesiąca Sierpnia Roku Panskiego Tysiąc Siedmset Trzydziestego pierwszego. Przy obecności Sławetnych Panow Pana Kantorskiego Woyta, Kazimierza Parszowskiego Pisarza Mieszczanow Wąchockich. Na co rękami własnymi podpisuią się.

Maryanna Łopocka z Konstancją Rusiecką siostrą moią.

Kazimierz Obarski z małzonką moią.

Jako przytomny będąc podpisuię się Jan Kantorski Woyt Wąch. mpr.

Kazimierz Parszowski P. P. W. mpr.

Item d. 8 wszesnia.

Odebrałam od Pana Kazimierza Obarskiego według kontraktu danego złotych 20 naco sie podpisuię

Maryanna Łopocka

Item odebrałam od Sławetnych Kazmirza y Agniszki Obarskich restę Summy za kamienicę według tego kontraktu należących złotych szeydziesiąt z ktorey iako mię zupełnie doszła kwituię y reką się moią własną y Imieniem Siostry moiey Pani Konstacyi Rusieckiey podpisuię Konstancia Rusiecka
Maryanna Łopacka.

Dokument, w którym Katarzyna Sieracka, gospodyni Reklewskich, zapisuje 1793 r. kościołowi farnemu w Wąchocku i innym kościołom różne sumy pieniężne i ofiary.

Działo się w Domu Słtnego Grzegorza Ratkowskiego w Roku 1793 Dnia prawdziwie 23 Miesiąca Maja przy obecności W-go Imci Xdza Malachiasza Orłowskiego Professa Konwentu Wąchockiego SZC y Przy obecności Sławetnych PP. Pawle Bastrzyku Woycie Przysięgłym M. W. Wawrzencu Kuchcinskim, Kazimierzu Siewierskim Radcach, Piotrze Kozłowskim Burmistrzu, Piotrze Samborskim, Grzegorz Parszowskim, Janie Danielskim, Kazimierzu Kozieskim Ławnikach y Mnie Marcinie Bagieskim Pisarzu Przysięgłym.

Dyspozycya Czyli Rozporządzenie Słtwy Katarzyny Sieracki Gospodyni niegdys służacy we dworze Jasnie Wielmożnych Państwa Reklewskich, a teraz w Miescie Wąchocku zamieszkałą fortuną swoją własną krwawie zapracowaną rozporządzać y zostając w ciężkiej słabosci na ciele, ale na umysle doskonale zdrowa, to wyznała przy tychze wzwyż wyrazonych świadkach, ze ma tu w Miescie u niektórych obywatelow popozyczonych Pieniędzy swoich własnych iako to: u Jana Kantorskiego Złotych Złotych Trzy, Klemensa Witkowskiego Złotych Trzy. Antoniego Kaczorowskiego Złt. Cztery. Wawrzencu Kuchcinskiego Złotych Pięcdziesiąt Cztery, zas u zony terazniejszey tegoz Słtw Kuchcińskiego Reginy Złotych Połtrzecia. Pawłowcy Dobrowolskiej Złt. Osiemnascie. Zas podług Zapisow Czyli Kart winni Ci iako to: Słtw Kasper Banackowski Złt. Sto, a Prowizyą od nich Daruię y do Sumienia zdaie, Krzysztof Łuczkiewicz y z Małzonką swoją Heleną Dwiescie od których Złotych Nro 200 na Rok zapłacili zgory. Prowizyą Złotych Dwadziescia takze wzięli Cisz Łuczkiewiczowie od teyze Sieracki Złt. Trzydziesti Siedm, więc tey Summy Złt. 237, gdzie gdy mnie Bog z tego zbierze Swiata niechayze oddadzą tę Summę, a Prowizya którą zgory odebrała tę Imze odstepuię aby sobie wytrącieli z tey Smmy Złt. 237, niechze oddadzą Złt. 217. Item u Wnego Xiędza Rochackiego Komendarza Farnego Wąchockiego mam woły za ktore dałam połączternasta Talera bitego, co wynosi Złt. 108, te nie-

chay Wny Imci X. Rochacki odda y wyda na ołtarz Nayswiętszey Panny Rozańcowy na Dokonczenie iego. Zas zem pożyczala na kupno konia Złt. 25 za siano ktore Wny Imci X. wzięł Złt. 20, za oponczę którą dała Makowskiemu za lego rozkazem, co mi miał przywrocic Złt 8 gro 15, za Słod com dała Wnemu Imci Xiędzu Rochackiemu Złt. 15, za Gorzałkę com dała temuz Włmci Złt 18, co wynosi wszystkiego Złt. 86 gr 15, z tych wytrącie co mi był oddał Wny Imci X. Rochacki Złt. 32, zostaje ieszcze przy Wnym Imci Xiędzu Rochackim Złt. 54 gr 15 moich własnych. Zas zem służyła Panstwu Reklewskim lat 14 y nie brałam zadey zasługi ani kołedy roczny, za te lata wynosi Złt. 336, rachuiąc przynaimni po trzy talery bite rocznie, z tych zasług moich letko rachowanych odstepuię przez Puł Wnemu Imci X. Rochackiemu na potrzeby Kosciola Farnego Wąchockiego, a za Drugie Puł aby mnie uczciwie pochował, co wynosi tey Summy oprocz zasług Złt. 504 gr 15, to jest z tych Drobnych Długow których wynosi Złt 133, oprocz kart, z tych do Przeswiętnego Konwentu połowę Złt 66 gr 15, a Drugą Połowę Złt 66 gr 15 na Trunnę, na Cechy za swiatło y Organiscie y Insze Potrzeby Pogrzebowe, zas do Solca dla OO Reformatow na obliży Złt 100, do S. Katarzyny OO. Bernardynom na obliży Złt 100, WW Ich Mciom Xzy Cystersow Konwentu Wąchockiego do tych Złt 66 dokłada Złt 34, na Złt 100, te aby były oddane. Zas Ostatek Summy ktora sie zostaje na Szpital y na Fundusz do S. Anny w Kosciele Parafialnym Wąchockim, y do S. Mikołaja. Jako to w złocie jest w skrzynce jest sztuk 11 facit Złt 198, w srebrze y miedzi Złt. 14 gr. 15, więc zostaje się Złt 212 gr. 15. Oprocz Złt 108 ktore na Dokonczeni Ołtarza Nayswiętszey Maryi Panny Rozanca S. przy Wnym Imci X. Rochackim zostaię się za woły. Zas sprzęt czyli ubior teyze Sieracki jest ten: Futro Sukna Granatowego z Barankami Białemi, Spodnica Turecka Czerwona, Spodnica Bawełniana w Prażki, Fartuch Bawełniany w Prażki Czerwone. Biały Płocienny Zły. Czapki, ledna, Biały Wierzch z kompanką Szychową. Druga Stara Biała sztukowana z kompanką strebrną złą starą. Trzeci kitaykowa stara z Szychową kompanką. Chustka Biała Stara y Zła z Czerwonemi Brzegami. Chustka Pstra z prażka-

mi modremi. Ponczochoy Granatowe Stare. Gorset kitaykowy stary zły. Płotna Lnianego Łokci siedm. Fartuch Lniany stary. Fartuch sztuczkowy zły. Sukno Stare szlakowe Granatowe, to do Nayswiętszey Panny Rozancowy ołiarowała. Gorset stary Wisniowy zły. Zas Resztę Sprzętów Roznych to do Dyspozycyi Słt Opiekunow zdaie y oddaie, iako y Posciel y Poduszek 3. Burkà czyli Potrzucha dla Rutkiewiczow. Resztę do Rozsądku y Uwagi Urzędu y Opiekunow zdaie których obieram y obrałam Słt PP. Pawła Bastrzyka Woyta, Wawrzencza Kuchcieńskiego Radcę, Piotra Kozłowskiego Burmistrza, za co Ich zdaie się sumnienie, y na to podpisuie trzyma się Ręką. Katarzyna Sieracka.

Ks. A. Bastrzykowski.

Z życia diecezji.

Akademia ku czci Pasterza Diecezji. Z okazji Imienin J. E. Ks. Bpa Ordynariusza w dniu 20 października Seminarium Duchowne należycie uczciło Dostojnego Solenizanta uroczystą akademią ku Jego czci. W przemówieniach podkreślano ojcowską troskę Ukochanego Pasterza jaką otacza On Seminarium Duchowne.

Akademia ku czci św. Stanisława Kostki. Dnia 19 listopada br. Seminarium Duchowne urządziło tradycyjną Akademię ku czci Św. Stanisława Kostki, Patrona Zakładu.

Na program uroczystości złożyły się punkty: 1) „O przyczyn się” Nowowiejskiego -chór, 2). „Hołd św. Stanisławowi Kostce” Ks. Arcyb. Mańkowski, 3). „Ziemie krzyżów” — harm. X. Prof. Świerczka,

chór, 4) „Czy św. Stanisław jest dzisiaj aktualny — rozmowa prefekta z nauczycielem. 5). „Na drodze” — Kossak-Szczucka.

Święcenia.

Subdiakoniat dnia 19 listopada, a *diakoniat* dnia 8 grudnia br. otrzymali ostatnioletni alumni seminarium: Janicki Józef, Kalinowski Stanisław, Kasprzyk Kazimierz, Kateusz Władysław, Łęcki Adam, Myśliwiec Czesław, Podkowa Tadeusz, Taraś Adam.

Egzorcystat i akolitiat otrzymali: Fiet Aleksy, Kaczor Józef, Karbownik Henryk, Krzemień Stanisław, Kuczkiewicz Jan, Lyżwa Adam, Mroczek Antoni, Orłowski Bogusław, Popis Stanisław, Roguś Jan, Tatar Czesław, Wójtowicz Henryk.

Tonsurę, ostiariat i lektorat, otrzymali alumni: Ciejska Stanisław, Cukrowski Marian, Dudkiewicz Marian, Gębski Józef, Gnoiński Antoni, Goliżniak Stanisław, Kopyt Jan, Kowalczyk Stanisław, Kowalczyk Stefan, Kukielka Marian, Lasota Antoni, Lulkowski Lucjan, Materkowski Leon, Mucha Lech, Okła Marian, Pachucy Henryk, Resiak Jerzy, Rokicki Tadeusz, Skrok Ludwik, Stępień Marian, Szumidłowski Henryk, Wilk Stefan, Wójtowicz Stanisław.

Przywdziali sukienkę duchowną: Borowski Henryk, Derda Stanisław, Golonka Czesław, Groszek Stanisław, Kacperek Bogusław, Kawalec Kalikst, Kempisty Marian, Klimkowski Jan, Kotyra Jerzy,

Krasiński Józef, Kućma Janusz, Kwiecień Tadeusz, Lenarczyk Jan, Lewiński Jerzy, Ludwiński Marian, Marcinkiewicz Edmund, Nita Zygmunt, Nowakowski Stefan, Pęksyk Marian, Piątek Bogusław, Potapski Władysław, Socha Adam, Stanisios Adam, Studziński Stanisław, Szafranski Marian, Szary Stefan, Telus Bolesław, Tokarski Zdzisław, Wancierz Jan, Wiktorowski Tadeusz, Wójcik Marian, Zimałek Marian, Zy-miak Zdzisław.

Poświęcenie kościoła. Dnia 10. XII. 1950 r. J. E. Ks. Bp Ordynariusz Jan Lorek w otoczeniu 20 kapłanów i wiernego ludu poświęcił nowy kościół N. Serca Jezusowego w Radomiu na Glinicach.

KOMUNIKATY.

W sprawie kazań katechizmowych na 1951 r.

W przyszłym roku 1951 rozpoczyna się V grupa kazań katechizmowych obejmująca 2 ostatnie lata programu katechizacji. (Vide Kronika D. S. 1950 r. Nr. 4).

Pierwsze trzy lata miały na celu wyjaśnić prawdy: Bóg, Chrystus, Kościół. Obecnie należy zająć się rozważaniem życia chrześcijańskiego, które jest życiem łaski otrzymanej przez sakramenty święte i stąd pochodzi tytuł grupy *W Chrystusie Jezusie*, zawarty w 8 działach 1) Moralność katolicka w ogólności, 2) Cnoty teologiczne, uczestnictwo w Bożym życiu już tu na ziemi, 3) Roztropność chrześcijańska a sumienie katolickie, 4) Sprawiedliwość w ogólności i sprawiedliwość wobec

Boga, czyli pobożność I II III przyk. Boże i I II IV przyk. kościelne, 5). Sprawiedliwość w pożyciu domowym IV przyk. Boże, 6). Sprawiedliwość w społeczeństwie: życie, mienie, sława V, VII, X, VIII przyk. Boże, 7). Wstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu V przyk. Boskie i III V kościelne. 8). Czystość VI i IX przyk. Boskie. — Rzeczy ostateczne człowieka.

Powyższy podział ma być uwzględniony we „Współczesnej Ambonie”.

W sprawie metryk z obozu Duisdorf-Bonn.

Gdyby w której z parafii przedłożono metrykę chrztu św. lub ślubu wystawioną w obozie Duisdorf-Bonn-Nadrenia-Niemcy w czasie od 1 kwietnia do 26 sierpnia 1945 r. z podpisem inicjałami „X. A.” i z pieczęcią niemieckiego kościoła parafialnego w Duisdorf, należy odesłać ją do Kurii celem zbadania dokumentu i wydania polecenia jak postąpić w danym wypadku.

Spis rzeczy za rok 1950.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej.

	Str.
Dekret o Mszy św. o północy na zakończenie roku	1
Ogłoszenie o używaniu w liturgii organów elektrofonicznych	2
List do Ordynariuszów w sprawie śpiewu w Seminarjach	3
Odpowiedź na przedłożoną wątpliwość	41
Dekret o Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Rafała Chylińskiego, kapłana z zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych	42
Instrukcja o ministrancie do Mszy św.	89
Dekret w sprawie zajmowania się handlem przez osoby duchowne	91
Przemówienie Ojca św. do chorych	141
Zmiany w pontyfikale w formularzach święceń diakona, kapłana i biskupa	193
Instrukcja Papieskiej Komisji Biblijnej w sprawie studiów biblijnych w Seminarjach Duchownych	201
O wydaniu nowego zbioru modlitw i dobrych uczynków obdarzonych odpustem	206
Konstytucja Apostolska określająca dogmat wiary, że Bogarodzica Dziewica Maryja z ciałem i duszą została wzięta do nieba.	245
Dekret w sprawie Mszy św. i wezwania N. M. P. Wniebowziętej	261

Rozporządzenia Diecezjalne.

Rocznica koronacji Ojca świętego	5
Taca na seminarium	5
Okres Komunii św. wielkanocnej	5
Przesyłanie zawiadomień o udzieleniu Sakramentu Bierzmowania umierającym	6
Zarządzenie w sprawie małżeństw osób, nie mających miejsca zamieszkania w diecezji sandomierskiej	6
Wizytacje pasterskie w 1950 r.	8

Tekst modlitw w nabożeństwach dodatkowych, ustalony przez Episkopat Polski	43
Wezwanie na doroczne rekolekcje kapłańskie	45
Wezwanie na egzaminy trzyletnie	48
Termin egzaminów konkursowych	49
Plan wizytacji pasterskiej na rok 1950	50
Modlitwy po cichej Mszy św.	91
Porozumienie zawarte między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu polskiego	93
Protokół wspólnej komisji Rządu RP i Episkopatu w związku z zawartym porozumieniem	96
Plan nauk katechizmowych	146
Nabożeństwo o pokój	155
W sprawie zmiany modlitwy nakazanej we Mszy św.	155
Nabożeństwo dziękczynne za plony	156
Taca na potrzeby seminarium	156
W sprawie nabożeństwa w uroczystość Chrystusa Króla	207
W sprawie odnowienia indultów na uroczyste wystawienie Najśw. Sakramentu	207
Rozporządzenie w sprawie wystawienia Najświętszego Sakramentu w monstancji, wydane w związku z uchwałą 87 Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego	208
W sprawie odnowienia jurysdykcji do słuchania spowiedzi	210
Rocznica beatyfikacji bł. Ładysława	210
Zarządzenia wizytacyjne	211
Nabożeństwa na rozpoczęcie roku szkolnego	212
W sprawie nabożeństw szkolnych	212
W sprawie nabożeństw październikowych	213
W sprawie miłosierdzia chrześcijańskiego	213
Loteria na rzecz odbudowy świątyń warszawskich	215
List J. E. Ks. Arcybiskupa Wł. Jasińskiego	262
Obchody ku czci Najświętszej Maryi Panny z okazji ogłoszenia dogmatu o Wniebowzięciu	262
Msza wotywna „De Immaculato corde Beatae Mariae Virginis” w pierwsze soboty miesiąca	264
W sprawie wigilii Bożego Narodzenia	265
W sprawie spisywania aktów obrzędów kościelnych	265
W sprawie uroczystości Najśw. Rodziny	266
W sprawie kolędy	267
W sprawie składek na Katolicki Uniwersytet Lubelski	267
W sprawie prolongowania indultów	267
W sprawie jurysdykcji do spowiadania	268
Sprawozdanie o udzielonym S. Bierzmowania	268
Tematy nauk duchownych i referatów na konferencje duszpasterskie w 1951 roku	268

Modlitwy w intencji uproszenia pokoju	269
W sprawie Mszy św. o północy na Nowy Rok	270
W sprawie odpustów	270
Erekcja parafii Bodzechów	276
Zmiany wśród duchowieństwa	8, 51, 92, 156, 215, 276

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ś. p. Ks. Julian Młynarczyk	278
Odbudowa kościołów po wojnie	9, 52, 97, 157, 217, 284
Wybrane zagadnienia z historii pierwotnej	19, 58, 104, 158, 289
Jak odnawiać i konserwować zabytkowe ornaty i inne tkaniny kościelne?	25
Modlitwa o Przenajświętszym Sakramencie we Mszy z Wystawieniem	32
Z przeszłości kościołów diecezji	34, 72, 128, 184, 235, 310
Z życia Diecezji	36, 83, 134, 241, 318
Sakramentalia — szkic liturgiczny	66
Poświęcenie dzwonów	112
Jak wprowadzić wiernych w czynne uczestnictwo we Mszy św.	119, 167
Przemienienie Pańskie	161
W sprawie archiwum i kroniki parafialnej	179
Eksekracja ołtarza na skutek uszkodzenia	183
Sakrament kapłaństwa	223
Jakich cnót domaga się chwila obecna od kapłana	228
Czy umiemy jeszcze budować kościoły?	232
Tonsura (szkic liturgiczny)	297
Wykłady Uniwersyteckie dla Duchowieństwa w Lublinie w 1950 r.	301

Komunikaty.

Apostolstwo chorych	37
Ś. p. ks. kan. Mgr Leon Sobierajski	37
Ostrzeżenie	39
Nowe wydawnictwa	39, 87, 140
Piętnastoletni chłopiec... Błogosławionym!	85
Ś. p. ks. Marian Folga	86
Kurs duszpasterski	136
Kurs katechetyczny	137
W sprawie rekolekcji	138
Warunki przyjęcia do Wyższego Seminarium Duch. w Sandomierzu	138
Ś. p. ks. Władysław Pieniążek	139
W sprawie przesyłki pieniędzy do Kurii	191
Ogłoszenie	192

Ś. p. ks. Henryk Stanisław Gorski	242
Ś. p. ks. Bolesław Jagiełło	243
Ś. p. ks. Władysław Kucharczak	244
W sprawie kazań katechizmowych na 1951 r.	319
W sprawie metryk z obozu Duisdorf-Bonn	320

Wydawca: Kuria Diecezjalna w Sandomierzu.

REDAKTOR: KS. DR STANISŁAW KOTOWSKI

Diecezjalny Zakład Graficzno-Drukarski w Sandomierzu.

Nr zam. 7. 2. II. 51. L.-2-23001. Nakł. 700.

